Ner 75. Kraków 2 Kwietnia — Sobota. Rok 1870.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne.)
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie:	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24 —	„ „ 6 —	„ „ 2 c. 25
„ do Prus i Rzeszy niemieck.	„ tal. 16 sgr. 20	„ tal. 4 sgr. 5	„ tal. 1 sgr. 15
„ „ Francyi, Anglii i pań. Papiesk.	fran. 108	„ fran. 27	„ fran 10
„ „ Belgii Włoch i Szwajcaryi	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423; Księgarnie pp. J. Czecha w Rynku, Juliusza Wilda przy ulicy Grodzkiej; tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: za miejsce wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowej po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia. Wypłata w Krakowie.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du Pont de Lodi Nr 1. — Zaś tylko ogłoszenia w Wiedniu „Neumarkt Nr 11“, w Hamburgu, w Frankfurcie n. M., w Berlinie, w Lipsku, Bazylei (Szwajcarya) i Wrocławiu pp. *Haasenstein* i *Vogler*, w Wiedniu J. *Rosenzweig* II. Körnergasse N.2 i *R. Mosse*,— w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze p. *Rudolf Mosse*,— w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube et Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu pp. *Sachse et Comp.*

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY
na „CZAS“
od 1go kwietnia 1870

w Krakowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **20.**—	złr. **10.**—	złr. **5.**—	złr. **2.**

we Lwowie:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **21.**	złr. **10 50.**	złr. **5 25.**	złr. **2.**

Z przesyłką pocztową w państwie austryackiem:

rocznie,	półrocznie,	kwartalnie,	miesięcznie,
złr. **24.**—	złr. **12.**—	złr. **6.**—	złr. **2 25.**

Prenumeratę przyjmują:
We Lwowie: w Ajencyi **„CZASU“** p. A. Piątkowski przy placu Katedralnym pod L. 31.
W Wiedniu: p. A. Oppelik, Wollzeile Ner 22.
W Paryżu: (na całą Francyę, Anglię i Belgię) Wny pułkownik Wincenty Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr 1, tudzież wszystkie urzęda pocztowe w kraju i za granicą.

Uprasza się o wczesne nadsyłanie pieniędzy prenumeracyjnych i wyraźne wypisanie nazwiska i miejsca odbioru, a jeżeli można o nadesłanie dawnego adresu drukowanego.

Prenumerata liczy się tylko od **1go każdego miesiąca.**

Cena **„CZASU“** za granicą ogłoszona jest w tytule każdego numeru.

Kraków 1 kwietnia.

Ustała fikcya: stoimy przed nagą rzeczywistością. W Izbie niższej Rady państwa pozostał jeden tylko żywioł — żywioł niemiecki. Jeżeli kiedy, to dziś Rada państwa jest prawdziwym *rumpfparlamentem*; zachodzi tylko pytanie: jak długo pozostać nim może, jak długo może reprezentować Przedlitawię? W konstytucyjnej sferze pytanie to miejsca nie ma: gabinet na wiernokonstytucyjnem stronnictwie niemieckiem oparty, powołany jest do orzeczenia, jak długo i jakim sposobem za pomocą takiego narzędzia rządzić jest w stanie, jak długo z takim prawodawczym czynnikiem utrzymać się zdoła przy władzy.

Czy *Nothwahlgesetz* wystarczy, aby wyjść z tego położenia? Zaprawdę, obszerne miałoby zastosowanie. Na podstawie owej konieczności zarządzićby wypadało bezpośrednie wybory w całej Przedlitawii, wyjąwszy w żywiole niemieckim, przymusową bo konieczną reprezentacyę jedynastu milionów mieszkańców wprowadzić do Izby, aby pięciomilionową uzupełnić. I na cóż, skoro właśnie żywioł niemiecki pragnie bezpośrednich wyborów, aby panowanie swoje ustalić. A więc zwycięstwo dla bezpośrednich wyborów, i p. Giskra nie potrzebuje ustępować z gabinetu. Zapewne tryumf byłby zupełny, gdyby Niemcy w Czechach pewni byli wygranej, gdyby, co gorsza, fikcya Rady państwa na podstawie bezpośrednich wyborów wywołana, nie była rzeczywistą walką wewnętrzną, która nie może być formą rządu, bez narażania państwa na nieustanne zapasy, wstrząśnienia i niebezpieczeństwa.

Ministeryum stanęło na czystym gruncie memoryału większości. Zamknięte wrota wszelkiemu porozumieniu, wszelkim układom. Fakt wczorajszy wystąpienia z Izby reprezentacyi wszystkich narodowości nieniemieckich, i oświadczenie Polaków dowiódły, że nie ma żadnej drogi do porozumienia się z systematem obecnego gabinetu, że nie ma jej ani w konstytucyi ani po za konstytucyą. Gabinet sprowadził więc całą opozycyę na pole po za konstytucyą będące. Wszelkie usiłowania były nadaremne. Centralizacya i supremacya niemiecka nie zna układów: *sit ut est, aut non sit*. Ustępstwa uważa jako ofiary — i ogromną cenę na nie naznacza. Ceną — poddanie się. Wrota więc do porozumienia się zamknięte — do walki otwarte.

Silniej niż kiedykolwiek każdy o pomyślność monarchii dbały powtórzyć może dziś z przekonaniem, że żadne fikcye, żadne półśrodki wyprowadzić nie zdołają monarchii z położenia, w jakiem się znajduje. Zmiana położenia — to zmiana systematu.

Pisząc niedawno o ewentualności opuszczenia Rady państwa przez delegacyę galicyjską, wyraziliśmy bardzo gorąco życzenie, aby krok ten naszych delegatów nie nosił cechy wyłącznie rezolucyjnéj, lecz miał znaczenie federalistyczne i był krokiem stanowczym. Opierając się na fakcie, który zaszedł wczoraj, i sądząc z treści oświadczenia przesłanéj nam telegrafem, możemy powiedzieć, iż życzeniu naszemu pod tym względem stało się zadosyć.

Oświadczenie, którem delegacya upowodowała ustąpienie swoje z Reichsratu czyli złożenie mandatów, powołuje się na memoryał większości, jako wyrażający systemat, który ona za zgubny dla państwa uważała. Delegacya staje tem samem po stronie memoryału mniejszości, który lubo nie wyrażał dążności federalnych, był jednak niezawodnie jedyną w tym kierunku drogą. Obrót jaki wzięła rezolucya, nie sprowadził sam jeden, o ile wnosić możemy, opuszczenia Rady państwa przez delegacyę polską, o tem sama chwila dostatecznie przekonywa. Bo przecież uchwała wydziału: aby przejść nad rezolucyą do porządku dziennego, nie była jeszcze uchwałą Izby nad wnioskiem jéj przedłożonym. Miała więc delegacya inne powody, dla których rozstrzygnięcia Izby nie czekała.

Ale obrady nad rezolucyą i głosy ministrów, jakie się z tego powodu słyszeć dały, zachcianki, jak się wyraża rzeczone oświadczenie, które tam wystąpiły, były dowodem chęci ścieśnienia autonomii nawet konstytucyą zawarowanéj a najwymowniejszym wyrazem tych chęci było *Nothwahlgesetz*. Wobec tych niewątpliwych centralistycznych oznak, wobec projektu ustawy, który niweczył autonomię sejmów krajowych wszystkich nieniemieckich ludów Przedlitawii na korzyść nietylko jednego żywiołu, ale powiemy jednego niemal stronnictwa; wobec projektu, który był osią systematu mającego cofnąć nietylko autonomię ludów monarchii, ale nawet jéj konstytucyę, nietylko po za dyplom październikowy ale nawet po za patenta lutowe; wobec nareszcie zapowiedzianych wyborów do delegacyi wspólnéj, w której Polacy bytnością swoją byliby nietylko sankcyonowali ten systemat, ale pomimowolnie zostali jego narzędziem — delegacya galicyjska uznała za stosowne złożyć mandaty i opuścić Radę państwa. Krok ten jakoteż wybór chwili od niéj wyłącznie zależał: nie wątpimy, że najkorzystniejszą wybrała.

Najlepszym zaś dowodem, że nie działała w swoich tylko wyłącznie widokach, że interesa innych ludów miała na oku, jest to, że nie opuściła Rady państwa sama, ale wespół z przedstawicielami autonomii i myśli federalnéj całéj Przedlitawii. Gdyby postępowanie delegacyi naszéj było nosiło cechę wyłącznie rezolucyjną, nie byłoby z pewnością pociągnęło za sobą Słoweńców, Bukowińczyków, Tryestyńczyków, zwłaszcza po opuszczeniu przez Polaków wniosku barona Petrino.

Krok więc delegacyi polskiéj, taki jakim był, i w chwili w któréj był dokonany, jest żywą protestacyą przeciw systemowi obecnego gabinetu, ma znaczenie wielkiéj doniosłości, znaczenie ogólne — tuszymy też, że będzie stanowczym dla całéj monarchii.

Nie dawniéj jak rok temu, wileński gubernator Szostakow wydał rozporządzenie do podwładnych sobie urzędników, aby się nie ważyli podawać wiadomości, a tem więcéj pisywać artykułów do dzienników, pod najsurowszą odpowiedzialnością. Podobne polecenia zostały wydane przez innych gubernatorów na Litwie, a to celem powstrzymania wychodzących na jaw różnych nadużyć władzy.

Któżby się spodziewał, że rozporządzenie, które nawet w despotycznéj Rosyi wywołało oburzenie, stanie się wzorem dla ministerstwa n o w é j e r y w Austryi i że niedługo pojawi się takież same co do treści i formy rozporządzenie ministra Banhansa, do urzędników wydziału rolnictwa. Jedno z dwojga: albo podawane szczegóły są nieprawdziwe, a w takim razie łatwo zbitemi być mogą i powadze urzędu w niczem nie zaszkodzą; albo też są one zgodne z rzeczywistością, a wtedy ministerstwo winno na nie zwrócić uwagę i złemu zapobiedz. Obawa światła dziennego zawsze wskazuje, że ministerstwo rolnictwa nie musi być obecnie dobrze prowadzone i że nie wszystko co na jego niekorzyść powiedzianem było, jest prostym wymysłem, a to tem bardziéj, że minister podejrzywa własnych urzędników, że dostarczają dziennikom szczegółów.

W państwie konstytucyjnem urzędnik nie jest maszyną do przepisywania rozkazów, ale nawet według pierwszego okólnika ministra spraw wewnętrznych ze stycznia 1868, winien mieć samodzielny pogląd. Urzędnik nie przestaje być obywatelem kraju i może w życiu publicznem brać udział, a wpływ jego jako człowieka fachowego i mogącego być dobrze obeznanym ze stosunkami, zbawienne wydawać owoce.

Nie potrzeba być zwolennikiem publicystyki biórokratycznéj, aby spostrzedz, jak daleko odbiegliśmy od owych czasów, w których p. Giskra rozesłał powyżéj wspomniony okólnik. Oto stoimy znowu jakby w najpiękniejszych czasach biórokracyi; wolność obywateli, jedyny przywiléj konstytucyi, zanegowana przez samo ministerstwo. Dawniéj spodziewano się, że przy pomocy jawności, wolnéj dyskusyi i inicyatywy urzędników, poprawić będzie można demoralizujący wpływ biórokratyzmu na stan urzędów i pomyślność monarchii. Dzisiaj nie ma już widać myśli o naprawie złego, o korzystaniu z rad i uwag wolnych obywateli; ministerstwo nie woła jak wprzódy: pokazujcie co trzeba ulepszać, na co się uskarżacie, my chcemy wszystko odrodzić, chcemy z posad zrzucić zlodowaciałą bryłę bezwładności urzędniczéj, wasze rady są dla rządu światłem brylantu. Dzisiaj zdaje się inaczéj, dzisiaj wracają czasy, gdzie rząd obawiał się krytyki, a może niedaleką epoka, kiedy wszelki samodzielny objaw myśli, będzie także uważany za szkodliwy dla rządu. Nowy minister nowéj ery jest już teraz starym biórokratą minionych czasów: a nie możemy mu powinszować, że wzorów szuka u pięknych źródeł moskiewskiego bezprawia.

KORESPONDENCYA CZASU.

Kair 19 marca.

(*J. P.*) Wicekról zapraszając tak licznych gości na uroczyste otwarcie kanału spodziewał się, że prócz rozgłosu, jaki mu zjedna świetne przyjęcie cudzoziemców w swym kraju, rozbudzi w Europie silne zajęcie się kwestyą egipską, da pohop licznym pisarzom zwiedzającym w tym czasie Nilową dolinę, pracami swemi poznajomić lepiej Zachód ze Wschodem i wzbudzić dla Araba sympatyę europejczyków. I rzeczywiście zdawało się, że po powrocie tylu literatów, artystów, dyplomatów i dziennikarzy najsamowolniejszych narodowości, ujrzymy liczne prace poświęcone we wszystkich gałęziach Egiptowi; że otwarcie kanału w chwili powstałego nieporozumienia między Chediwem i Portą, uczestnictwo w niem kilku panujących, wyprawy w głąb kraju i charakter czysto narodowy, jaki nadano uroczystościom w Izmaile, będą powodem różnych uwag i spostrzeżeń nad stanem dzisiejszym Egiptu, nad postępem, jaki kraj ten robi i udziałem, jaki bierze w europejskiej cywilizacyi.

Tymczasem prócz kilku illustracyj, kilku broszur i rozrzuconych po dziennikach pobieżnych artykułów, nic więcej nie ukazało się na sztalugach księgarskich; a warto jednak było przypatrzyć się bliżej Egiptowi i jego mieszkańcom, dać sumiennie prowadzoną pracę, gdyż wszystko prawie, co tylko było o Nilowej dolinie pisane w tych latach ostatnich, nosi na sobie charakter albo stronności wyrachowania czystej spekulacyi.

W żadnym może kraju od lat czterdziestu tyle nie zrobiono co tutaj; w niespełna pół wieku żaden kraj pozornie tak dalece naprzód nie poszedł; ale dla tego właśnie, że więcej myślano o zewnętrznej formie, że głównie dla oka ludzkiego pracowano, mało bardzo wyrobił się wewnętrznie Arab, można powiedzieć nawet, że przybrawszy nowe szaty umysłowo i moralnie wcale się nie zmienił. Prawda, że ani w dziesięciu ani w dwudziestu latach, gdzie idzie o gruntowne zmiany, nic prawie zrobić nie można, że późno bardzo zbierają się owoce z rzuconego ziarna cywilizacyi, ale, gdy się chce dobry owoc otrzymać, gdy się pracuje nad prawdziwym postępem i o podniesieniu zamyśla narodu tak długo pozostającego w letargu, jak Egipt, to należy pracować systematycznie, umocnić się na zewnątrz, by panem zawsze być w domu, trzeba samemu poświęcić się tej myśli i w jednym postępować kierunku.

Tymczasem wszystkich tych warunków brakowało Egiptowi od chwili, jak zwycięzki oręż Mechmed-Alego przypomniał Europie uciśnione waleczne plemie Arabskie. Wszyscy rządcy Nilowej doliny stawiając sobie za pierwsze zadanie pracowanie nad uwolnieniem Egiptu z pod zwierzchnictwa tureckiego, nie mieli czasu wyłącznego poświęcenia się wewnętrznym urządzeniom kraju, potrzebując pomocy europejskiej, wspierając się zawsze to na francuskiem, to na angielskiem ramieniu; jeżeli zaprowadzali zmiany w zadawniałych instytucyach, to daleko więcej celem zjednania sobie sympatyi niżeli z zamiłowania. Zakładano szkoły, budowano szpitale, zaprowadzono regularną armię, wznoszono fabryki, wysyłano młodych Egipcyan do wyższych szkół europejskich, ale wszystko to robiono jakby dla popisu, jedynie aby witano z drugiej strony śródziemnego morza podnoszącą się nad Nilem jutrzenkę cywilizacyi. I gdy dawano wszelką opiekę przybywającym cudzoziemcom, gdy urządzano port w Aleksandryi dla otworzenia handlu Europie i związania interesów Egiptu z Zach dem, z drugiej strony nic nie robiono dla ludności rolnej i stanowiącej podstawę przyszłego narodu egipskiego, zabierano dowolnie fellahowi ziemię, obciążano go podatkami, zapominając, że się kraju bogactwo zabija.

Ciekawa jest rozmowa jenerała księcia Colloredo, który za Mechmeda-Alego zwiedzał wyższy Egipt. Zapytany przez Wice-króla, w jakim stanie znalazł jego posiadłości, jenerał odpowiedział, że widzi znaczne postępy, że kraj dziwnie piękny i urodzajny, ale że uderzony jest uciskiem i niesłychanem ubóstwem fellahów. „Mają oni jeszcze aż nadto — Mechmed-Ali zawołał — mają oni jeszcze z a b u t i ł o b u t“, duży płaszcz wełniany i wielki kij pasterski, który za broń im służył; i nazajutrz po tej rozmowie wyszło rozporządzenie do wszystkich gubernatorów, by odebrano kostury fellahom.

Powracający z Europy wykształceni i uzdolnieni fabrykanci, profesorowie, doktorzy, najzdolniejsi mogący wpływać na oświatę krajowców, zostawali zwykle na boku bez żadnego zajęcia, prawie w niełasce u rządu, który w gruncie nie patrzał bardzo przychylnem okiem na rozszerzanie pojęć europejskich między swymi poddanymi. Dzisiaj system ten po części usunięty, ale rząd egipski jakby się obawiał rozprzestrzeżenia nadto wielkiego oświaty, jeszcze do tej chwili nie zajął się wcale wychowaniem elementarnem, które jedynie może być podstawą dla rozbudzenia narodu całego z moralnego uśpienia, w jakiem zostaje. Izmail pasza śmielej działając jak poprzednicy, podnosi do wyższych urzędów Arabów w wojsku i służbie cywilnej, nie odpycha wykształconych Egipcyan, popiera usiłowania wychowańców egipskiej missyi, powiększył nawet liczbę szkół wiejskich ale nie zaprowadziwszy w nich żadnej reformy nie posunął się prawie ani kroku naprzód.

Wychowanie fellahów zostające zupełnie w rękach Ulemów tworzących silnie uorganizowaną kastę i za całą naukę wpajających od dzieciństwa nienawiść ku cudzoziemcom i nieograniczone posłuszeństwo dla każdego wiersza koranu, jest może głównym powodem trudnego rozprzestrzenienia się oświaty między wiejską ludnością, nieznaczącego prawie zupełnie wpływu, jakiby mieć powinna ciągła prawie styczność z przebywającymi w Egipcie europejczykami. Drugim niemniej ważnym powodem był długi ucisk, jakiego rolnik doznawał, samowolna i nieograniczona władza każdego zwierzchnika niesłuchającego ani kodeksu ani procedury, rządzącego prawie zawsze prawem kaduka. Nic tak nie podnosi moralnie człowieka, nic tak nie rozwija i ukształca, jak zapewnienie i uszanowanie praw indywidualnych, jak dobry wymiar sprawiedliwości, wpajający w ludności poczucie prawa, porządku społecznego, osobistej godności i towarzyskich obowiązków.

Dla tego nie można jak tylko popierać projekta re.ormy sądowej i życzyć sobie, by jak najprędzej wprowadzoną została, ale jak pisałem, wypadki polityczne nieraz stawały na przeszkodzie systematycznej pracy w urządzeniach wewnętrznych kraju izależność od Porty nie raz Wicekrólom ręce wiązała. Dziś właśnie Nubar pasza do Konstantynopola pojechał, by u wielkiego Wezyra uzyskać zezwolenie na nową tę zmianę w Egipcie; powiadają nawet, że zmuszony wypadkami sam Chediw niedługo uda się do Stambułu, by zapewnić Sułtana o dobrem swem usposobieniu, ale jeżeli krok ten czyni, to pewny jest dobrego przyjęcia i zatwierdzenia projektowanej reformy, mając za sobą poparcie dworów europejskich. W Konstantynopolu bez podarunków pokazać się nie można, a jak tu wszyscy są o tem przekonani, może wam służyć na dowód, że giełda wiadomość wyjazdu Izmaiła paszy do Stambułu przyjęła znacznem podwyższeniem eskonty papierów egipskich.

Jeżeli jednak z jednej strony obowiązkiem jest Europy wspierać Wicekróla w rzeczywistych reformach, jakie zamyśla wprowadzać, to nie można także zaprzeczyć, że i dziś jeszcze nie wyparto się zupełnie dawnego systemu powierzchowności i zewnętrznego połysku. Wiecie zapewne, że od lat dwóch zwołana w Kairze Izba coś nakształt parlamentu ma obradować nad potrzebami kraju. Wybierani z miast i wiosek deputaci zasiadają przez kilka tygodni w stolicy, witani i żegnani przemową Izmaiła paszy, powracają do domów sami nie wiedząc po co swe pola i zajęcia opuszczali. Wygląda to zupełnie na żart niewłaściwy, bo pomijając, że Egipt ani dość posunięty, ani przygotowany do parlamentarnego życia, izba wybierana z ludzi przychylnych i oddanych zupełnie rządowi nie ma i nie może mieć najmniejszej inicyatywy przy nieograniczonej władzy rządzącego krajem, a zależnego jeszcze od bardziej nieograniczonej woli Sułtana. Powiadają, że kiedy po raz pierwszy zjechali się fellahy i żądali pewnych objaśnień co do roli, jaką mieli odgrywać, minister tłomacząc ich zadanie, uczył zwyczajów życia parlamentarnego, dotknął także choć ogólnie znaczenia lewicy i prawicy w izbie, dodając jednak, że rząd się nie spodziewa, by którykolwiek z deputowanych zasiadał w opozycyi. Przez dni kilka trwało ogromne zamięszanie, przy początkach sesyj wszyscy posłowie rzucili się ku skrajnej prawej; dobijali się o stołki, żaden po lewej zająć miejsca nie chciał, a ponieważ wyrachowane były fotele więc najsłabsi fizycznie *nolens volens* utworzyli opozycyę przynajmniej powierzchownie. Nazajutrz na kilka godzin przed otwarciem sali przy głównych drzwiach cisnęli się fellahy, by dostać się na miejsca za przychylne ministrom uważane, a dziennik urzędowy *Egypti* mógł śmiało napisać, że izba jednomyślnie wnioski wszystkie przyjęła.

Innym ważnym powodem, że praca nad cywilizacyą Egiptu nigdy systematycznie nie postępowała, było ustanowione przez Mehmed Alego następstwo tronu przechodzące na najstarszego z rodziny. Stąd wieczne intrygi młodszych przeciw kandydatom do tronu, wspólne sobie szkodzenie; stąd co lat kilka nowy system rządzenia, umyślne prawie psucie tego co zaczął poprzednik, przeprowadzanie własnych planów, zmiana nieustanna ludzi u steru rządu stojących, najczęściej ze szkodą kraju niemogącego nigdy być pewnym trwałości

---

Część literacko-artystyczna.

IRENA
czyli
CHRZEŚCIANIE ZA DOMICYANA.
Powieść oryginalna
przez *M. G.*

(Ciąg dalszy).

— Nie zauważył głośno Wirginio, bo słowo podobne byłoby obelgą... Ale każdy dobry Rzymianin pewno się boleśnie zdziwił, że Agrykola dotychczas znany z przywiązania do wiary swych ojców, pogardził tym razem ich obyczajem!... Wiesz dobrze, że w całym domu nie miałem nic tak świętego jak tę spuściznę dwustuletnią... a tyś ją niebaczna zniszczyła!!!

— Juliuszu, rzekła Wirginia zdobywając się na głos spokojny: jeźli te posążki były naprawdę bogami, czemuż się nie broniły kiedym je zuchwale ściągała z ołtarza? Czemuż się dały bezwładnie wynieść dokąd mi się podobało? a kiedym je upuściła czemuż ich moc tajna nie wstrzymała od zagłady? Doprawdy, mój drogi — glina żyć nie może: żadne błogosławieństwo nie przywiązane do jej przechowania, żadna zemsta do ich zguby, bo to co ręką ludzką uczynione, to też ludzką ręką może być zepsute.

Dobrem przeczuciem była wiedziona Wirginia, odwracając oczy od Juliusza w czasie tej całej przemowy — bo gdyby choć raz była spojrzała na niego, pewnieby wyraz tej twarzy zmroził jej był słowo w ustach...

— Wirginio, ty nie wierzysz w Bogi?...

— W glinę nie wierzę, Juliuszu.

— Więc precz mi z tobą, krzyknął — i uderzył pięścią w krzesło hebanowe, które się natychmiast w tysiąc odłamów rozprysło: — precz mi z tobą, gdyś bezbożna i niewierna! — idź dokąd chcesz wywodzić żale i kryć swoją hańbę — dom prawego Rzymianina już nie może ani dnia być twoim — jutro, dziś nawet nie czekając świtu rozwodzę się z tobą i wypędzam bez litości, bez szacunku, bo świętokradca ani litości ani szacunku nie godzien! Droższe mi bogi Romy nad pokój i szczęście, a cześć ich stokroć bardziej święta od sławy mej żony!..

Umilkł. Wirginia milczała także na wpół zemdlona od bólu, walcząc tylko jedyną bronią kobiety: łzami i modlitwą.

Ale to broń bardzo silna! ostatnia zniewala samego Boga — pierwsza rozmiękcza każde serce męzkie, choćby zkąd inąd najbardziej pancerne, jeźli w niem tylko szlachetna miłość przebywa.

Płakała w ciszy przez chwilę. — Po chwili zbliżył się do niej Agrykola rozbrojony, i zaczął mówić z boleścią, ale już bez gniewu:

— Jakto, moja droga? Tyżeś, ty mogła uczynić tak straszne wyznanie? możem się przesłyszał — możeś ty się przemówiła... bo wierzaj, nie poznaję już ciebie ni siebie i myślę chyba, żeśmy w gorączce oboje. Ty wzór cnót niewieścich! Ty kapłanka domowego progu, strzegąca zawsze z tak zazdrosną pieczą świętości jego ogniska. — Tyż byś miała być toczoną tym zgniłym trądem naszego wieku na który choruje całe spółeczeństwo, i od którego Rzym runie jeźli mu nie zapobieżym: Tyżbyś miała żyć bez wiary?

— Bez wiary nigdy mój ukochany, ale w wierze takiej...

— A jakaż wiara przystoi żonie Juliusza jak nie ta, którą on ceni? Nie Wirginio... z ciebie samej tak potworne przekonania w żaden sposób wzróść nie mogły. Ktoś ciebie oszukał — omamił zbyt słaby umysł kobiecy, ale zaklinam cię na męża i na syna wyrzuć ten jad obcy i objąwszy całą siłą obowiązki twego stanu nie śledź tego, co nad twe pojęcie, i szanuj bogów, których Rzym cały szanuje od siedmiu stuleci!.. To dzieło wieków miałoby upadać pod ciosem drwinek kilku marzycieli? Spójrz w dzieje twego narodu, szalona i osądź: póki dzieci Romy, garnąc się w koło ołtarzy w imieniu Bogów walczyły z wrogiem — póki Kurcyuszowie w duchu poświęcenia nie wahali się życia nosić im w ofierze, na przebłaganie za lud winowajczy — póki wyrocznie rozstrzygały losy Rzeczypospolitej, a religia stanowiła podstawę rodziny i państwa, póty też zwycięstwo orłów naszych trop w trop wiodło stale na szczyt Kapitolu, gdzie trofea i wawrzyny słano Jowiszowi pod stopy w jego świątyni! — A teraz patrz co się dzieje: niewola i ohydne jej następstwa — zepsucie obyczajów — rozprzężenie wszelkich zasad — jednem słowem, błotny chaos nad którym unosi się tyran jako rózga w ręku nieba na karę dla bezbożników!

— Ależ Juliuszu...!!

Konsul nie słuchał. Spiesznym krokiem przebiegł kilka komnat... wpadł do sypialni kędy niemowlę leżało w kołysce, porwał ze ściany zardzewiałą tarczę i zaczął je na niej kołysać, tak, że serce matki bić przestawało od strachu.

— Nie, nie, mój synu, nie na to ty wzrastasz by zwiększyć liczbę zdrajców swej wiary i swojej ojczyzny. Nie splamisz ty nigdy Agrykoli imienia, i tak jak dzisiaj twój ojciec, tak ty kiedyś dzieciom wpajać będziesz od kolebki miłość dla bogów narodu!...

A dziecię rozbudzone ze snu, zaczęło kwilić żałośnie, jakby się broniło od takiej przyszłości.

Wirginia utuliła je; potem westchnęła do Boga o natchnienie co ma czynić, i siadłszy we framudze okna zaczęła na harfie przygrywać jak Dawid Saulowi. W pokoju całkiem było ciemno, tylko jeden srebrzysty promień księżyca zazierał wprost na nią i oświecał jej łagodną postać, a tony ciche i smętne duszę wzburzonego Rzymianina kołysały zwolna do spoczynku.

ROZDZIAŁ VI.
Ważne rozmowy.

Gdy już wszystko ucichło w Agrykoli domu, Wirginia i Rita starannie od stóp do głów otulone i żółtemi welonami zasłonięte, zbiegły do ogrodu a ztamtąd boczną furtką na ulicę.

Szły w milczeniu i pospiesznie, bo dom Flawiusza Klemensa był oddalony, pora zaś bardzo już późna. Chmury pozachodziły na księżyc, gwiazdy pochowały się też prawie wszystkie; a że oświecenia ulic nie znano jeszcze podówczas, więc dziwnie ciemno i pusto wyglądały, szczególniej w porównaniu do gwaru dziennego. Gdzieniegdzie tylko przesuwała się postać zakapturzona, albo straż Tryumvirów nocnych, z przyrządami swemi przeciwko pożarom, zbyt częstym w Rzymie. W dodatku jeszcze pruszył deszcz drobny lecz przenikliwy, i wiatr świstał między kolumnami portyków na Forum.

Wirginia, zatopiona w myślach, szła całkiem machinalnie, wspierając się na ramieniu towarzyszki, gdy nagle poczuła, że się to ramię zatrzęsło, i Rita ją przytrzymała.

— Co to, droga moja? czy widisz kogo?

Nie mogąc się doczekać odpowiedzi, spojrzała na niewolnicę, i w ślad za jej osłupiałym wzro-

jakiejkolwiek instytucyi, nie mającego nawet czasu wypróbowania ustawy. Nigdy przytem rządcy Egiptu nie umieli się otoczyć ludźmi zdolnymi poświęcić się jedynie interesom kraju, a ludność europejska zamieszkująca Aleksandryę i Kair, przychodząca z celem wyzyskiwania Araba i łatwowiernego często rządu nie wielką jest pomocą. Wada to zresztą wspólna wszystkich cudzoziemców, że przez własny pryzmat patrząc, jedynie co europejskie uważając za dobre, chcieliby od jednego razu wszystko przemienić nie rozróżniając między kilkowiekowym letargiem. jaki kraj ten daleko po za nami zostawił, tych miejscowych zwyczajów i instytucyj, jakie wschodnia wyrobiła cywilizacya, a któreby często mogły posłużyć za przykład Zachodowi. Paszowie, którzy podróżowali i za europejczyków chcą uchodzić, najmniejszej nie przynoszą korzyści; wyrobiwszy jedynie formy zewnętrzne, wewnątrz pozostali starymi Turkami, i tylko co połyskujące, co świecące do domu przynieśli, ujemną stronę cywilizacyi Zachodu najdokładniej poznali i w niej zasmakowali, nie dotknąwszy się tego co nam rzeczywiście przynosi zaszczyt i stawia na czele świata całego. Otaczający Wicekróla cudzoziemcy dla siebie nie dla Arabów przyszli pracować, są to albo upadłe negocyanty, albo młodzi ludzie, którzy potraciwszy duże wEuropie majątki, tu jeszcze szczęścia próbują w przekonaniu, że Egipt powinien ich z otwartemi przyjmować rękami, i za wprowadzoną oświatę błogosławić.

Brak więc naprzód powziętego planu, systematycznie przeprowadzonej pracy, powolnego postępowania w obranym kierunku, brak ludzi i kierowników sprawił, że Egipt od lat czterdziestu wygląda w niektórych razach jak dziecko wybujałe fizycznie umysłowo, w innych jak starzec idyota; że w pierwszych chwilach pobytu często postępem zachwyca, po dłuższem zamieszkaniu słabe strony odkrywa. Ale jeżeli przedstawiam niedostatki, jakie przy pracy nad wewnętrznym rozwojem wykazuję, to muszę słów kilka powiedzieć o trudnościach, jakie spotyka każde usiłowanie w charakterze, zwyczajach i religii Araba.

N. Pan zatwierdził pod dniem 6 marca wybór p. Hipolita **Czajkowskiego**, wiceprezem Rady powiatowej Bobreckiej, na prezesa tej Rady.

Wiedeń 31 marca. Przesilenie polityczne doszło już do wysokiego stopnia. Jak doniosły nam wczoraj telegramy, wystąpili z Rady państwa Polacy i inni członkowie narodowej opozycyi w Izbie deputowanych, mianowicie Bukowińczycy, Słoweńcy, posłowie z Gorycyi, Istryi i Tryestu.

Prezes koła polskiego Dr **Grocholski** złożył osobiście prezesowi Izby Drowi **Kaiserfeldowi** następujące

Oświadczenie:

Obrady Wys. Izby deputowanych z okazyi debaty adresowej i niedawno przedtem ogłoszony memoryał tych członków rządu, którzy pozostali przy sterze państwa, musiały doprowadzić niżej podpisanych do przekonania, że większość reprezentacyi państwa i rząd, kierowany wyłącznem staraniem o interesa polityczne jednego szczepu pod pozorem wytrwania przy konstytucyi i wierności konstytucyjnej, podnieśli do systemu rządowego odmowę wszelkich przez różne kraje pożądanych rozszerzeń autonomii.

Nawet takie ustępstwa, które w szczególnych wypadkach były uznane za wyjątkowo lub warunkowo dopuszczalne chciano przyznać tylko jako ofiarę ze strony państwa.

Że taki system zamiast prowadzić do pokoju i porozumienia wiedzie jeszcze do gwałtowniejszej walki między narodowościami a monarchią i w końcu doprowadzićby musiał albo do despotyzmu albo do osłabienia państwa, było dla podpisanych jasnem. Musieli przeto podpisani postawić sobie pytanie, czy im się godzi wobec nowo inaugurowanego systemu rządowego brać udział w dalszych pracach tej wysokiej Izby.

Wzgląd jednak, że ustawa o powiększeniu armii jeszcze nie została ukończoną a budżet państwa jeszcze nie został zawotowany i że wyjście w tych okolicznościach mogłoby oddziaływać szkodliwie na regularny bieg administracyi w tych dwóch żywotnych sprawach państwa, wzgląd ten znaglił podpisanych do pozostania na swych miejscach.

Podczas tego wszelkie usiłowania podpisanych, aby doprowadzić do odstąpienia zgubnego kierunku zostały bezowocne. Rezultat narad wydziału nad życzeniami w najlegalniejszej formie przez sejm galicyjski przedłożonemi, podają nowy dowód, że przy tym systemie rządowym, zaspokojenia żądań rozszerzenia autonomii ludów Austryi spodziewać się nie można. Przeciwnie, zanadto często pojawiała się dążność ścieśnienia konstytucyjnie nadanej już królestwom i krajom autonomii, która to dążność w świeżo wniesionem przedłożeniu o wyborach z konieczności najsilniejszy znalazła wyraz.

Obecnie upadły względy, które nas podpisanych powstrzymywały. Powodując się przeto naszem przekonaniem, chcąc najzupełniejszą wolność działania sejmowi galicyjskiemu na przyszłość zachować, składamy na dzisiejszym dniu mandaty nasze w ręce marszałka sejmu galicyjskiego. Upraszając Wysokiego Prezydyum podać to nasze oświadczenie do wiadomości Wys. Izby poselskiej, pozostajemy z wysokiem poważaniem.

Wiedeń 31 marca.

Grocholski, P. Gros, Agopsowicz, Barewicz, Baworowski, Bodnar, Czaczkowski, Cieński, Czajkowski, Czerkawski, Antoni Dittrich, Dziewoński, Fibauser, Horodyski, Jabłonowski, Jakóbik, Koźmian, Koziński, Szeleszczyński, Sulikowski, Sawczyński, Tarnowski, Tomuś, Torosiewicz, Weigel, Wild, Wodzicki, Zyblikiewicz, Potocki, Kraiński.

Bukowińczycy, Słoweńcy, deputowani z Gorycyi i Tryestu usprawiedliwili swój krok w następujący sposób:

Oświadczenie:

Wysoka Izbo deputowanych w Radzie państwa!

Ponieważ Wys. Izba przez wotum swoje nad wnioskiem deputowanego Petriny na posiedzeniu z 20 lutego oświadczyła, że projektów zmierzających do porozumienia się z wszystkiemi Krajami i narodowościami, a zatem projektów dążących do trwałego ukonstytuowania państwa, nie zamyśla wziąć pod rozwagę, ponieważ dalej Wys. Izba ma zamiar wziąć pod obrady ustawę o wyborach bezpośrednich z konieczności (o której przyjęciu wątpić nie można po wszystkich poprzednich zajściach), a przez to naruszyć najważniejsze prawa sejmów bez współdziałania tychże, i opuścić drogę legalną, — niżej podpisani nie mogąc się z jednej strony spodziewać pomyślnego skutku z dalszej swej działalności w Wys. Izbie, z drugiej zaś strony chcąc przeszkodzić powstaniu szkodliwego dla niezaprzeczonych praw swego kraju prejudykatu, oświadczają, **że nie wezmą dalej udziału w dalszych pracach Wys. Izby, pozostawiając sobie usprawiedliwienie tego kroku przed sejmem krajowym.**

Wiedeń 31 marca 1870.

Petrino. Hermet. Toman. Barbo. Svetec. Pintar. Conti. Lipold. Cerne. Pajer. Colombani. Vidulich.

Z posłów galicyjskich pozostali w Izbie p. **Landesberger** oświadczywszy, że pozostaje w Radzie państwa, ponieważ obawia się wotum nieufności swych wyborców, nie będzie brał jednakowoż żadnego udziału w posiedzeniach Rady państwa, i zapewnił kolegów, że ławy deputowanych polskich pozostaną próżnemi, — oraz ks. **Guszalewicz**, który zawsze wyłącza się z solidarności koła polskiego. Deputowany z Krainy p. **Klun** oświadczył imieniem swoim i hr. **Margheri**, że oni obadwaj nie przyłączają się do oświadczenia sześciu deputowanych z Krainy i dla tego nie składają mandatów, ponieważ sądzą, iż lepiej będą bronić sprawy swego kraju, jeźli walczyć będą na legalnej drodze.

— Na wczorajszem (41) posiedzeniu Izby deputowanych po złożeniu powyżej przytoczonych oświadczeń obradowano dalej nad ustawą o sprawach lekarskich.

— Uzupełniając sprawozdanie z onegdajszego posiedzenia Izby deputowanych w Radzie państwa podajemy wniosek Dra **Rechbauera** dotyczący wyborów bezpośrednich. Wniosek ten brzmi:

„Wysoka Izba uchwali następującą ustawę, mocą której zmienioną zostaje ustawa zasadnicza o reprezentacyi państwa z 21 grudnia 1867 r. L. 141 D. P. P.

§§ 1, 2, 3, 4, 5, 6, i 7 ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 znoszą się, a w miejsce ich wchodzą następujące przepisy:

Art. 1. Do wspólnej reprezentacyi królestwa Czech, Dalmacyi, Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskim, dolnej i górnej Austryi, księstw Salzburgu, Styryi, Karyntyi, Krainy i Bukowiny, margrabstwa Morawskiego, księstwa dólno i górno Szlązkiego, uksiążęconego hrabstwa Tyrolu, z Vorarlbergiem, margrabstwa Istryi i uksiążęconego hrabstwa Gorycyi i Gradyski i miasta Tryestu wraz z okolicą,— powołana jest Rada państwa.

Rada państwa składa się z Izby krajów i z Izby ludowej. Nikt nie może być równocześnie członkiem obu Izb.

Art. 2. Izba krajów składa się z pełnoletnich książąt domu cesarskiego, następnie z obecnych dziedzicznych i dożywotnich członków Izby Panów, wreszcie z deputowanych, których wyślą królestwa i kraje przez swój sejm na zasadzie ordynacyj krajowych.

Art. 3. Izba ludowa złożoną będzie przez wybory bezpośrednie całej podatek płacącej ludności państwa, i to w ten sposób, że na 50000 mieszkańców wypadnie jeden deputowany; jedna trzecia część reprezentantów ludu wybrana zostanie bezpośrednio z miast, dwie trzecie z innych mieszkańców państwa.

Bliższe przepisy co do czynnego i biernego prawa wyborczego, oraz co do sposobu przedsięwzięcia wyborów określi osobna ustawa wyborcza. Również osobna ustawa oznaczy liczbę deputowanych mających być z sejmu wysłanymi. Aż dó wydania tej ustawy winien każdy sejm wysyłać przypadającą obecnie na niego liczbę deputowanych do Rady państwa.

Art. 4. Reszta paragrafów ustawy zasadniczej z 21 grudnia 1867 pozostaje nienaruszoną z wyjątkiem tej zmiany, że zamiast Izby Panów będzie Izba krajów.

Art. 5. Przeprowadzenie tej ustawy polecam Memu ministerstwu“.

Wniosek ten podpisali deputowani: Rechbauer, Dietrich, Roser, Lax, Gschnitzer, Spiegel, Dehne, Mayrhofer, Fetz, Peyr, Schürer, Mende, Weichs, Mertlitsch, Jessernigg, Tschabuschnigg, Bauer, Wintersberg, Mayer, Wahl, Figuly.

— Donieśliśmy już o zdaniu sprawy przez dep. Dr **Kliera** na posiedzeniu Izby deputowanych d. 28 b. m. z petycyi Rady powiatowej krakowskiej o odpisanie płaconego od lat 18 w przesadnej ilości podatku gruntowego i wliczenie nadwyżki ztąd wynikłej na karb pszyszłego podatku. Z treści petycyi okazuje się, że od r. 1852 obręb krakowski o $24/_{100}$ wyżej był opodatkowanym, niż inne kraje austryackie, i z tego powodu wniósł do kas rządowych nienależnej nadwyżki, (licząc podatek gruntowy z dodatkami), w ogóle 574.200 złr. Sprawozdawca przytoczywszy motywa petycyi w całej rozciągłości, następujące z nich wyprowadził konkluzye: *a* Operat katastralny z r. 1851 przeprowadzony był z uwzględnieniem równie ogólnych, jak osobistych reklamacyj, pobór podatku prawnie zatem nastąpił; *b.* Akt łaski z r. 1865 porównał zapomocą zmienionej normy katastralnej obwód krakowski z innymi niżej opodatkowanymi krajami; *c.* Kraków przez zniżenie czystego dochodu doznał istotnego dobrodziejstwa, chociaż według elaboratu z r. 1851 i patentu z 23 grudnia 1817 nie istniały powody do zniżenia czystego dochodu; *d.* Ani katastralna komisya krajowa, ani powołani do niej reprezentanci kraju, ani nikt nie stawiał żądania, aby rezultat zniżenia czystego dochodu odnosił się do przeszłości; *e.* Petycya Rady powiatowej tem mniej jest uprawnioną, gdyż rozpoczynające się zniżenie podatków jest skutkiem najwyższego aktu łaski i wyjątkiem z istniejącej ustawy; *f.* Suma nadwyżki z lat 18, jakiej zwrotu lub policzenia w podatkach żąda Rada powiatowa krakowska, wyczerpałaby na przyszłość dochód kilkoletni skarbu, co w obecnym stanie finansów jest niemożebnem; *g.* Uwzględnienie petycyi po większej części nie tym wyszłoby na korzyść, którzy podatek płacili, gdyż wielu z nich wymarło; *h.* Uwzględnienie petycyi stałoby się precedencyą dla innych krajów, i dla tego sprawozdawca stawia wniosek: **W. Izba zechce uchwalić przejście nad petycyą Rady pow. krakowskiej z 8 lutego do l. 591, do porządku dziennego.**

Dep. Dr **Weigel**. Zastrzegłem sobie głos w tym przedmiocie, gdyż powiatowa reprezentacya krakowska na moje ręce przesłała tę petycyę do przedłożenia, a tem samem do poparcia w W. Izbie.

Nie mogę kłaść żadnej wagi na powody przytoczone przez p. sprawozdawcę, a przynajmniej na ten, jakoby prośba była niesłuszną, a mniej jeszcze, jakoby nic się nie należało, gdyż wielu podatkujących już nie żyje, a skarb nie wiedziałby, komu podatki zwracać.

Faktem jest, że okręg krakowski przez lat 18 — a przyznaje to równie rząd, jak sprawozdawca — zbyt wysoko był odpodatkowanym od gruntu, że zatem zyrot nadwyżki jest słusznym.

Cofnąć się muszę do r. 1848, gdzie z powodu wcielenia Krakowa JCMość w patencie wcielającym wyraźnie powiedział: Wcielony wolny okrąg dozna sprawiedliwego i słusznego rozdziału ciężarów i weźmie udział we wszystkich dobrodziejstwach, jakich połączenie z wielką i potężną monarchią małemu wolnemu państwu dostarczyć jest w stanie.“

Słyszeliście panowie, jakich doznał dobrodziejstw wolny okrąg krakowski po owem wcieleniu, to jest, że przez lat 18 o pół miliona więcej zapłacił podatku gruntowego. W codziennych nawet stosunkach jest powszechnie uznaną zasadą słuszności i sprawiedliwości, zwrócić to, co się od kogoś niesłusznie nadebrało. Zasada ta nie może ulegać zmianie przez to, że tu chodzi o podatki, gdyż podatkuje się właśnie według przepisu mającego polegać na zasadzie słuszności i sprawiedliwości, a w każdym razie według ustawy; co przechodzi po za ten obręb jest niesprawiedliwem i niesłusznem.

JE. Minister finansów przy rozprawie nad podatkiem gruntowym sam przyznał w zeszłym roku, że Kraków za wysoko jest opodatkowanym, a nadwyżka ta dochodzi do 500.000 złr.

Słuszna petycya Rady powiatowej krakowskiej nie da się wręcz odrzucić, a tem mniej z tej przyczyny, że wielu kontrybuentów już wymarło, a zatem zwrot nie jest możebnym.

Panowie! według zasad prawa prywatnego zastępuje zmarłego masa; nie może być przeto wątpliwości, komu zwrot się należy. Jeżeli nie ma nikogo reprezentującego masę, w każdym razie państwo jest spadkobiercą; póki atoli kto żyje, mu prawnie należy się wynagrodzenie, nie powinno opierać się państwo wymierzyć okręgowi krakowskiemu należną sprawiedliwość.

Prawda, że uciśnionemu skarbowi państwa nie łatwym jest zwrot pół miliona w jednym roku, lecz nie mniej jest prawdą, że gdyby okręg krakowski przypadkiem nic lub mało był płacił podatku, z pewnością zmuszonoby go do nadpłacania tego, czego nie dopłacił. Przypomnę tylko rozprawy względnie okręgu Asch w tej Izbie, który był wolnym od podatków, a nałożono nań podatki.

Po tem wszystkiem widzę się spowodowanym postawić wniosek, który aby obie strony uwzględnić, —to jest aby ani rządowi zbyt wielkiego ciężaru w jednym roku nic narzucać, ani kontrybuentom nie odmawiać tego, co im się słusznie należy, i co gdyby zapozwanie przed sądem o podatki było możebnem, sąd zapewneby im przyznał, gdyż jest to ciężar, którego w tej wysokości ponosić nie należało, jak był ponoszonym — brzmi w ten sposób, iżby zwrot na następnych 18 lat tak był podzielony, aby w miarę, jak okręg krakowski przez lat 18 za wiele płacił, w najbliższych latach 18 corocznie o $^1/_{18}$ część mniej podatku gruntowego wniósł. Byłoby to słusznem i godności Izby i rządu odpowiednim.

Pozwalam sobie przeto dotyczący wniosek pisemnie przedłożyć.

Po przemówieniu bar. Tintego przeciw wnioskowi Dra Weigla zabrał głos:

Dep. **Grocholski**: Szanowny preopinant wyszedł z tego stanowiska, że pierwotny pomiar był prawny.

Pozwalam sobie przeto pytania, co jest prawnem? Jeżeli o to chodzi, że dotyczący urzędnicy tyle a tyle obliczyli, że poczyniono przeciw temu reklamacye, które odrzucone zostały, to prawda, że to przeciążenie było prawne, to jest formalnie prawne, lecz materyalnie nie prawne.

Następne sprawdzanie nie było powszechną rewizyą, było badaniem, czy pierwiastkowo sprawiedliwie, słusznie i prawnie postąpiono.

Że pierwotne rozpisanie było przeciwprawne, nie da się zaprzeczyć. Ponieważ przeciążenie było mamateryalnie bez zaprzeczenia przeciwprawnem mniemam, że państwo z przeciwprawnej czynności jeszcze mniej ciągnąc może pożytku, niż by to prywatnemu przysługiwało. Gdziekolwiek tej samej normy się trzymano, gdziekolwiek późniejsze zbadanie adowodni, że pierwotne rozpisanie było przeciwprawne, zawsze za tem głosować będę, że to co z mocy przeciwprawnego rozpisania było pobranem, zwrócone być powinno.

Ponieważ jednak mam już głos, pozwolę sobie odpowiedzieć na jedyny zarzut, na który już Dr Weigel odpowiedział, a który tu mógłby jeszcze mieć podstawę i może jedynie być ważnym, to jest na zarzut, że tym musianoby zwrócić, którzy płacili, a że teraz trudnem byłoby zbadać, kto płacił. Panowie! Według naszych prawnych postanowień nie osoba płaci podatek gruntowy, lecz ziemia; ziemia za wiele zapłaciła, ziemi przeto obowiązany jest rząd zwrócić to co zawiele zapłaciła. Kto teraz ziemię posiada, o to państwo nie potrzebuje się troszczyć, jest to rzecz prywatnych.

Niech państwo tylko zwróci, co wzięło za wiele, a prywatni pogodzą się już z sobą, jeżeli kwestye prawa prywatnego wyjdą na jaw.

W ogóle mniemam, że takie kwestye prawa prywatnego nie nastąpią, gdyż ten, co jest w posiadaniu ziemi, dozna dobrodziejstwa, jakie szanowny mój przjaciel Dr Weigel w swoim wniosku chce mieć przyznanem, to jest, aby przez lat 18 małą ulgę corocznie czyniono podatkującym w tym stosunku, w jakim państwo corocznie za wiele pobierało.

Następnie odczytuje wiceprezes Izby wniosek Dra Weigla brzmiący w tych słowach:

„Petycye krakowskiej reprezentacyi powiatowej o zwrot od lat 18 nadpłacanych podatków gruntowych, przedkłada się rządowi ces. z żądaniem, aby nawyżka podatku gruntowego odpowiednim, pobłażliwym rozkładem w najbliższych latach 18 wyrównano i podatkującym $^1/_{18}$ część corocznie zwracano.“

Wniosek został na zapytanie wiceprezesa poparty.

Po wystąpieniu przeciw wnioskowi sprawozdawcy p. Kliera, wniosek został przez Izbę odrzucony, natomiast wniosek komisyi przyjęty w następującym brzmieniu:

„W. Izba zechce uchwalić: przechodzi się nad petycyą krakowskiej Rady powiatowej z d. 8 lutego 1870 do l. 591 do porządku dziennego“.

— NPan pozwolił na przedłożenie Izbie deputowanych dokumentów urzędowych odnoszących się do powstania w Dalmacyi.

Francya.

Projekt senatus konsultu zmierzający do reformy konstytucyi, przedłożony senatowi francuskiemu, następującej jest osnowy:

Art. 1. Senat dzieli się władzą prawodawczą z Cesarzem i ciałem prawodawczem. Jemu służy inicyatywa ustaw. Wszelako każda ustawa podatkowa winna być naprzód uchwaloną w ciele prawodawczem.

Art. 2. Liczba senatorów może być powiększoną do dwóch trzecich liczby członków ciała prawodawczego, nie wliczając w to senatorów, którym z prawa ta godność należy. Cesarz nie może mianować w jednym roku więcej nad 20 senatorów.

Art. 3. Władza konstytująca przyznana senatowi w artykułach 31 i 32 konstytucyi z d. 14 stycznia 1852, ustaje.

Art. 4. Postanowienia przyłączone do niniejszego senatus konsultu i objęte w plebiscytach z d. 14—21 grudnia 1851 i z d. 21 i 22 listopada 1852 albo z nich wypływające, stanowią konstytucyę cesarstwa.

Art. 5. Konstytucya nie może być zmienianą, chyba przez lud na wniosek Cesarza.

Art. 6. Znoszą się § 2 artykułu 25 i artykuły 19, 26, 27, 28, 29, 30, 31, 32, 33, 35, 40, 41, 52 i 57 konstytucyi, jak również wszystkie przepisy przeciwne niniejszemu senatus konsultowi, nie przesądzając zniesienia wypływającego tak z plebiscytu z d. 11 i 20 listopada 1852 jak i z senatus kontultów wydanych po tej epoce, a mianowicie plebiscytu z d. 8 września 1869.

Art. 7. Postanowienia konstytucyi z d. 14 stycznia 1851 i senatus konsultu ogłoszonego od tej epoki, które nie są formalnie lub domniemanie zniesione, albo które niebyły ponowione w dodatku do art. 4go, będą miały moc prawa obowiązującego-

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 1 kwietnia. Otrzymaliśmy dziś telegraficzne zawiadomienie od jednego z naszych korespondentów wiedeńskich, który nas uprzedza, że wysłał za recepisem list *poste restante* na dworzec kolei w Krakowie. Listu tego nie było na poczcie ani w dworcu kolei, ani w gmachu pocztowym. Piszemy tu o tem, gdyż nawet recepisa ani koperty drukowane wielkiemi głoskami, których nasi korespondenci używają, nie są dostateczne, aby regularnie dochodziły nas listy mianowicie wiedeńskie. Listy przeznaczone do Krakowa na dworzec kolei żelaznej *poste restante*, bywają najczęściej pakowane w Wiedniu do paczki przeznaczonej na główny urząd pocztowy w Krakowie, co stanowi różnicę odbioru około dwóch godzin, a nieraz się zdarza, że o jedną pocztę później przychodzą, albo, że nas dochodzą przez Lwów! Na urzędzie pocztowym w Wiedniu musi panować wielki nieład.

— Jak donosi karta pogrzebowa, zmarły wczoraj znakomity prawnik i historyk Antoni Zygmunt Helcel (z przydomkiem Szternsztyn) liczył lat 62. Zwłoki jego wyprwadzone będą jutro w sobotę o godz. 9ej rano z domu przy rogu ulicy Mikołajskiej i S. Rocha do kościoła S. Teresy (Karmelitanek) na Wesołej, a ztamtąd po odprawionem nabożeństwie żałobnem na cmentarz. Wiadomo, że rodzina Helclów po wystawieniu kościoła na cmentarzu kosztem i nakładem pp. Ludwika i Anny Helclów, posiada grób familijny w sklepach tego kościoła; tam więc pochowane będą zwłoki śp. Zygmunta Antoniego, jako brata fundatora.

— Stowarzyszenie wzajemnej pomocy Sybiraków w Krakowie nadsyła nam następujące sprawozdanie:

w ciągu marca wpłynęło do kasy stowarzyszenia naddatków za bilety loteryjne:

Rada powiat. w Łancucie	złr	1
bar. Dominik Capri	„	1
Starozakonny N. N. ze Lwowa	„	2
Rada powiat. Husiatyńskiego	„	10
Maksymilian Marszałkowicz	„	10
z ofiar:		
Rodak G. R. z Pragi	„	2
Pani Benoe z Niegowici	„	4
X. A. K. przez Redakcyę *Czasu*	„	5
Franciszek Tarnawski	„	5
Rada Miejska Kołaczycka	„	5
X. Ruczka rubli 6 czyli	„	9
Hr. Wit Żeleński	„	10
Rada powiat. w Jaworowie	„	10
p. Dr Friedberg z Jaworowa	„	17
w ogóle	zlr.	91

Przybyło z Syberyi: z gubernii Irkuckiej z rot aresztanckich pięciu, z Tobolskiej dwóch, z Kurskiej dwóch, z Orłowskiej jeden, z Jenisejskiej z posielenia jeden, z Krasnojarska z ciężkich robót trzech. Dwom z przybyłych sprawiono całkowite ubranie i po trzy sztuk bielizny, czterem buty, jednemu czapkę, buty i koszule dwie. Pomieszczeni zostali w obowiązkach: u hr. St. Mieroszowskiego za lokaja jeden. Przy służbie Akcyzy za strażników trzech. W zakładzie kuśnierskim p. Armatysa jeden. Za pisarza na wieś w Poznańskie do hr. Taczanowskiego jeden. Na karbowego u p. Ożegalskiego w Kamionny jeden. Na ekonoma u p. Leonarda Horodyskiego w Zabińcach jeden. W Skolu (gdzie huty szklane) dziewięciu. Na magazyniera przy budującej się kolei w Tarnopolu jeden. U kamieniarza Galenbeka w Pradze jeden. Wysłano kosztem stowarzyszenia do miejsca urodzenia dwóch.

Było na czasowem utrzymaniu po cent. 40 dziennie od 1go do 13 Marca ośmiu, później pięciu na stałem, dziecko u mamki na wsi, drugie starsze w Krakowie, i dwóch studentów.

W szpitalu dwóch, jeden rekonwalescent brał kosztem stowarzyszenia kąpiele.

Pozostaje do umieszczenia zaraz: subjektów do handlu dwóch, nauczycieli domowych lub wiejskich dwóch, rządzca dóbr większych jeden, mniejszych dwóch, ekonom jeden, karbowy jeden, czeladnik rzeźniczy lub masarz jeden, pisarz na wieś jeden, na służących lub lokai dwóch, dozorca lasu jeden, guwerner do języków jeden, wdowa mogąca udzielać początków na fortepianie w mieście Krakowie. *Od Sgo Jana* wolni będą: Rządca dóbr zarządzający już przedtem majątkiem w

---

kiem pogoniwszy, dostrzegła wysoką, cieniami nocy jeszcze powiększoną postać niewieścią, pod łukiem Tytusa. Lękliwa z natury, przestraszyła się tem więcej tego czarnego widziadła, że przykład Rity zwykle całkiem na takie rzeczy nieczułej, silnie podziałał na nią. Niebawem jednak promień księżyca, widnego na chwilę między obłokami, uspokoił ją zupełnie odsłaniając znane rysy.

— Nie bój się Rito, to tylko Lukrecya, jeśli się nie mylę... Ale cóż tu ona o tej porze robi?

— Uciekajmy pani! Nie trzeba, żeby nas poznano — szepnęła Rita, i w pół bezprzytomnie wbiegła w pierwszą lepszą krętą przeczniczkę Suburry [1]).

Masz słuszność. Jak my na jej widok tak ona zdziwiłaby się na nasz zapewne, a nie trzeba, żeby kto z gości Juliusza wiedział, iż jego żona w nocy po mieście się włóczy. Ale zmiłuj się Rito, uważaj na drogę, bo zdaje mi się, że błądzisz, a już i tak nie mamy czasu do stracenia.

— O pani! myśleć, że za chwilę ojca naszego Jana zobaczymy?... — zawołała Rita, nie słysząc wcale, że Wirginia do niej mówi.

— Czy go ty jeszcze nie znasz, moja siostro?

— Każdy chrześcianin zna go sercem, jeżeli nie osobiście. — To mówiąc, weszła znów w inną ulicę, wprost przeciwną kierunkowi, w którym stał dom senatora; szczęściem przecież spotkały rodzinę chrześciańską zdążającą też na nabożeństwo, i do niej się przyłączywszy, najkrótszą już drogą doszły do celu.

(*Ciąg dalszy nastąpi*).

[1]) Suburra, część miasta koło wzgórza Coelius.

TERESA SOBIESKA

Elektorowa Bawarska.

W historykach naszych nigdzie się prawie niedoczytasz o życiu i charakterze tych cór królewskich, które powychodziły za królów i książąt zagranicznych; każda dla nich wpadła jak w wodę, odkąd przeniosła się pod obce niebo. Nie idzie jednak zatem, żeby one miały zerwać wszystkie węzły z ojczyzną, owszem znosiły się listownie z osobami, dla których chowały pamięć, a często tęskiły i do przysmaków, na których się wychowały. Polska kasza odbywała dalekie podróże.

Dzisiejsza metoda obrabiania historyi w monografiach zwróciła uwagę na te odcięte od pnia gałązki. Aleksander Przezdziecki rozsypane po świecie Jagiellonki znowu do serca ojczyzny przygarnął; Szajnocha obudził żywy interes dla nieszczęśliwej Klementyny Sobieskiej; Karol Hoffmann poświęcił obszerną pracę rodzinie Sobieskich, także rozpierzchnionej. O Maryi Leszczyńskiej, żonie Ludwika XV napisali tyle Francuzi, u których była w większem poszanowaniu, niż u własnego małżonka, że przez nich ten wzór cnoty i pobożności, zyskał obywatelstwo świata. Już o potomstwo jej mało się interesowano, nawet we Francyi, a cóż dopiero u nas; a jednak los dwóch jej córek, a ciotek Ludwika XVI przedstawia dziwne igrzysko losu. Pani Adelajda i Wiktorya, obie stare panny opuściwszy Francyę w podnoszącej się burzy rewolucyjnej znalazły przytułek w Rzymie, zkąd je znowu wypłoszył postęp rewolucyi i zapędził do Neapolu, lecz i tu zagrożone zwycięzkim pochodem armii republikanckiej w r. 1798 musiały szukać przytułku, a nie wiedziały gdzie się obrócić. Rzucone na brzegi morza Jońskiego uciekły się o pomoc do rosyjskiego admirała Uszakowa, którego flota krążyła w bliskości. Był to krok bolesny dla królewskich tułaczek, żeby szukać opieki u tych samych, co dziadowi ich tron wydarli i do ostatka nieprzestawali prześladować całej rodziny; lecz wzburzenie w ludności neapolitańskiej szerzące się w miarę posuwania się Francuzów, w niebezpieczeństwo podawało burbońskie głowy. Konieczność nakazywała chwycić się tej deski zbawienia. Puściły się więc na morze z portu Brindisi, i po wielu przygodach dostały się do Korfu, a ztamtąd do Tryestu. Morska ich tułaczka trwająca pięć miesięcy, a połączona z trudami i niebezpieczeństwy kosztowała życie pani Wiktoryi, która zmarła w dni kilkanaście (8go czerwca 1799), a siostra jej Adelaida w dziewięć miesięcy pospieszyła za nią (18go lutego 1800). Pochowane w Katedrze tryestyńskiej, prochy ich przeniesione były za restauracyi (w 1817) i złożone w grobach opactwa ś. Dyonizyusza.

W ogóle o losie tych niewiast oderwanych od pnia ojczystego, dowiedzieć się można tylko z obcych źródeł; nasze zupełnie milczą. Tak właśnie dowiadujemy się z obcych pism o Teresie Kunegundzie Sobieskiej wydanej za Elektora bawarskiego, a córce Jana III, tej właśnie, którą król w listach swoich nazywa pieszczotliwie *„pupusieńką“*, a dla której z łupów wziętych w obozie tureckim pod Wiedniem posyła skrzyneczkę „dawszy do niej przyrobić szufladki, które kanalia pospowała; niech się i ona nieboga ucieszy tymczasem jakąkolwiek zdobyczą, nim co lepszego da Bóg przywiozę z sobą.“ — Prócz tego wspomnienia z młodych latek w ojcowskim liście mało się nią interesowano u nas. A jednak osobliwa to postać! aczkolwiek w tych rysach, jakie o niej podali pamiętnikarze niemieccy, więcej przebija rodowa nienawiść niż chęć zrobienia wiernego portretu i wystudyowania charakteru.

Posłuchajmy ich opowiadania o tem królewskiem stadle.

Maksymilian Emanuel Elektor bawarski, o którym Sobieski w listach swoich do żony często wspomina, i uważa go za lepszego z wodzów w różnych potrzebach z Turkami, a który to Elektor wielką miał admiracyę dla obrońcy Wiednia — po zgonie swej pierwszej małżonki, córki Leopolda Igo, wszedł w powtórne związki z Teresą Kunegundą, liczącą lat 18 — a pojął ją przez prokuracyę w Warszawie roku 1694. Elektor bowiem rezydował w Brukselii w urzędzie hiszpańskiego wielkorządzcy Niderlandów, i wspaniały dwór prowadził.

Królewna jechała przez Berlin, gdzie się zatrzymała trzy dni. Kurfirszt brandeburski a później pierwszy król pruski Fryderyk I podejmował bawarską oblubienicę wydając dla niej bale, fajerwerki, operę, hece z niedźwiedziami. Ale Elektorowa, jak piszą ówczesne nowiny, kwaśną miała minę. Nazajutrz kiedy na jej cześć miano przedstawiać operę i zapytywano, o której godzinie każe rozpocząć widowisko, odpowiedziała, że o dziesiątej; atoli do północy, czekano na nią, i wtedy dopiero przysłała z uniewinnieniem się, że przybyć nie może dla słabości; co było zmyślone, albowiem dowiedziano się, że całą noc bawiła się w gronie polskich dam i kawalerów należących do jej orszaku. Posądzano ją, że dla tego nieprzyszła, aby jej piękności nie zgasiła kurfirsztowa Karolina, która miała być sławnej urody. Podobnież w ciągu dalszej podróży, w przejeździe przez Wezel, a następnie za przybyciem do Brukselii, nie chciała, aby ją uroczyście przyjmowano, chociaż była na ten cel przygotowana spaniała kawalkata.

(*Dokończenie nastąpi.*)

Poznańskiem, rządca obecnie na posadzie będący a od Śgo Jana wolny, uczeń szkoły rolniczej w Altenburgu.

Wyż wymienionym na wstępie ofiarodawcom, jak i tym co dają sposobność do pracy, serdeczne w imieniu stowarzyszenia składam podziękowanie, jak również p. Annie Richtman z Tarnopola, za której staraniem jeszcze w lipcu r. z. wpłynęło ze składek do kasy stowarzyszenia złr 270, lecz obecnie za jej też protekcyą pomieszczono oficyalistę z pensyą złr 50 miesięcznie, a obok tego na jego potrzeby przysłała złr 20 i bilet jazdy na kolej. Szczerze wdzięczni jesteśmy za każdą choćby najmniejszą dobrowolną ofiarę. Wszakże przy przesyłce biletów loteryjnych nie tylko doświadczamy zaszczytnego dla nas zajęcia się ich rozprzedażą tak ze strony wydziałów powiatowych i urzędów gminnych jak i pojedynczych osob, ale odbieramy jeszcze nadwyżki i zgłoszenia o sługi i oficyalistów, co niezmiernie ułatwia, iż stowarzyszenie z pożytkiem dla swych członków i kraju istnieć może.

Za tak łaskawym i prawdziwie patryotycznym współudziałem szanownych kraju obywateli, udaje nam się powracających rychło pracą zatrudnić. Że zaś w pomieszczaniu rekomendujemy tylko takich, którzy z zachowania się swojego i chęci służenia krajowi pracą, są nam znani, widzimy się w obowiązku dać do wiadomości, iż przed kilku dniami powrócił Piotr Selig rodem z Sosułowa mil 5 za Lwowem, któren będąc zesłany do Tobolska, przyjął tamże wiarę prawosławną. Z powodu zachowania się jego na wygnaniu, Komitet żadnych z nim nie ma stosunków. *Bylicki.*

— We środę umarł wysłużony urzędnik krakowski Wojciech Margasiński, żołnierz z r. 1831. Po powrocie z niewoli moskiewskiej, w której parę lat przesiedział, Margasiński pracował w wydziale spraw wewnętrznych senatu krakowskiego, od r. 1848 był naczelnikiem kancelaryi Rady miejskiej, a po zwinięciu ówczesnej Rady zostawał przydzielony do magistratu, w końcu zaś do biór.ı akcyzy.

— W ciągu kwietnia obowiązali się dostarczać najtaniej pieczywa:

chleb pszenny: Nowicki (ul. Żydowska)— za 1 cent 4 łuty; Kobierzyńska (Wolnica na Kazimierzu)— za 1 cent 4⅛ łutów wied.;

chleb żytni: Wątorski (ul. Mikołajska)— za 1 cent 5¼ łutów wied.;

bułki przednie: Bartl (ulica Szewska), Ilming (Mały Rynek) — za 1 cent 2¼ łutów wied.;

bułki zwyczajne: Bartl (ul. Szewska), Górnisiewiczowa (ulica Grodzka), Ilming (Mały Rynek), Knoll (Mały Rynek), Merkert (ul. Szczepańska), Małasiński (ul. Stolarska), Nowicki (ul. Żydowska), Wątorski (ulica Mikołajska) — za 1 cent 3 łuty wiedeńskie;

chleb parowy Barucha 1 funt Nr 1 po cent. 8, Nr 2 po cent. 7, Nr 3 po cent. 6.;

chleb pędzichowski: 1 funt po 6½ centów.;

chleb prądnicki: 1 funt po 6 centów;

Mięsa obowiązali się dostarczać najtaniej przez kwiecień:

mięso wołowe: Błażej Jasiński w jatce poddominikańskiej Nr 5, 1 funt od 21 do 23 centów, reszta rzeźników w tychże jatkach 1 funt, 22 do 24 cent.; w jatkach przy placu Szczepańskim 1 funt, 22 do 23 centów;

wieprzowina ze skórką: w jatkach poddominikańskich 1 funt po 26 cent.;

wieprzowina bez skórki: w jatkach poddominikańskich 1 funt po 24 i 25 cent.; w jatkach przy placu Szczepańskim i Andrzej Kurkiewicz przy ulicy Siennej 1 funt po 25 cent.;

cielęcina: w jatkach poddominikańskich 1 funt po 18, 20 i 22 centów; w jatkach przy placu Szczepańskim 1 funt od 18 do 20 cent..

— Otrzymaliśmy z Wiśnicza na Sukiennice: od X. Walentego Danka, dziekana i proboszcza 2 złr., od X. Ludwika Jemioły kapelana 1 złr. i od p. Piotra Giebułtowskiego pocztmistrza 1 złr.

— Wczoraj nadeszło tu z Wiednia zawiadomienie ministerstwa do izby handlowo-przemysłowej z d. 28 marca, iż dawne szóstaki srebrne z lat 1848 i 1849, mające urzędowy obieg 10 centów, przyjmowane będą w kasach publicznych do końca kwietnia. Przedłużenie tego terminu było bardzo pożądane, gdyż wielka jeszcze ilość tych pieniędzy jest w obiegu, a nowego bicia 10 centówek stosunkowo zbyt mało, aby niemi zaspokoić potrzebę monety zdawkowej.

— Nr 7 *Włościanina* zawiera: „W chacie Filipa Siwka“ (przez Józefa z Bochni); — „Niedziela“ (wiersz przez Józefa z Bochni);— „Lisowczyki“ (z ryciną przez Cz. P.); — „Pogadanki o ziemi i ludach“ (przez redaktora; — „Przypomnienia dla gospodarzy“; — „Kalendarz“;— „Rozmowa Walentego z Franciszkiem“ (przez Józefa z Bochni).

— Tajemniczość, jaką okrywa się zarząd salin w Wieliczce, aby nic nie dochodziło do wiadomości publicznej, co się dzieje w kopalni, utrudnia tak dla nas jak dla publiczności możność dowiedzenia się o stanie robót w części zalanej salin. Z powodu zaś ostatniego naszego doniesienia o nowej klęsce zaszłej w nocy d. 23 marca, odbieramy list następujący, który umieszczamy, jako odmienne przedstawienie stanu rzeczy, a wyrzucamy z tego listu wszystko to, co nie ma związku z przedmiotem, jak i posądzanie o chęć szerzenia „fałszywych, jeżeli nawet nie złośliwych wieści“. Ten sposób prostowania świadczy bowiem nie o chęci zbicia błędnych doniesień, ale o chęci zasłonięcia prawdy. Najlepszy na to zaś sposób, aby dyrekcya salin nie zakazywała pod groźbą udzielania dziennikom wiadomości. Oto, jak zresztą przedstawiony nam jest wypadek z d. 23 marca:

Wieliczka 31go marca.

(*A. L.*) Po bezskutecznych wysileniach, by dojść starym chodnikiem, „Kloski“ do źródła, rozporządziło jak wiadzmo ministerstwo w porozumieniu z zarządem żup, by zaniechawszy naprawy chodnika starego, natomiast rozpocząć budowę chodnika nowego w kierunku równoległym. Celem zaś chodnika nowego było, by w pewnej odległości od źródła dotrzeć do chodnika starego, i tam dopiero przebiwszy pokład soli i iłu słonego w ile zupełnie od soli wolnym, przez wystawienie odpowiednich tam dalszemu przypływowi wody wreszcie koniec położyć. Stosownie do tego planu przebito przed tygodniem ścianę odgraniczającą chodnik nowy od dawniejszego i puszczono wodę chodnikiem nowym.

O mniemanem nieszczęściu, o zniszczeniu chodnika nowego, jak się szanowny korespondent wyraził, mowy więc być nie może. Wszystko redukuje się do małej niedogodności powstałej przez to, że woda unosząc ze sobą wielką ilość piasku, część chodnika zamuliła. Dla tego też obecnie zajętych jest w chodniku około 20 ludzi wywożeniem piasku, a wywożąc dziennie przeszło 6 sążni kubicznych, część chodnika piaskiem zasypana wkrótce zupełnie oczyszczoną, poczem roboty około zupełnego zatamowania źródła zwykłym pójdą trybem.

W końcu to jeszcze nadmienić muszę, że woda ciągle w dawnej płynie ilości 30 stóp sześciennych na minutę.

— **Bochnia** 31 marca.

Oddział bocheński Towarzystwa pedagogicznego postanowił urządzać publiczne wykłady, z których pierwszy odbędzie się d. 10 kwietn. w połączeniu z wieczorem muzykalnym. Dochód przeznacza się na założenie czytelni ludowej w Bochni. Program jest taki:

Wykład p. Alfreda Szczepańskiego o literaturze i sztuce polskiej w XIX wieku“.

„Rataplan“ chór męski.

Mazurek z „Cyrulika Sewilskiego“ ks. Lubomirskiego solo na sopran.

Koncert siódmy Beriota na skrzypce i fortepian.

Introdukcya z „Normy“ przez Beriota; mazurek; chór i duet z opery Kunok. Walc Beriota — wszystko to na dwoje skrzypców, wiolonczelę, flet i fortepian.

„Czy ona przyjdzie?“— solo na baryton.

„Wisła“ chór męski.

— **Tarnów** 31go marca.

Wczorajszej nocy przy przesuwaniu wozów w Tarnowie wjechała maszyna rezerwowa na odchodzący pociąg towarowy do Krakowa, w skutek czego obie lokomotywy i siedm wozów zgruchotanych zostało. Z ludzi, mimo że w pierwszym wozie znajdowało się dwóch konduktorów, nikt nie poniósł szwanku. W skutek zawalenia się drogi pociąg z Krakowa do Lwowa spóźnił się blisko 3 godziny, ze Lwowa do Krakowa idący ½ godziny.

— Konsystorz metropolitalny grecko-katolicki nadał dwa opróżnione stypendya po 100 złr., uczniom wydziału prawniczego we Lwowie Klemensowi Krawcowi i Franciszkowi Lewickiemu. Namiestnictwo nadało z funduszu naukowego stypendyum 168 złr. Janowi Wagnerowi słuchaczowi wydziału lekarskiego w Krakowie.

— Ostatniemi dniami było we Lwowie wiele kradzieży, a najznaczniejsza w nocy d. 28 marca, gdzie do mieszkania p. Wolfa Rosenberga włamali się złodzieje i zabrali srebra, kosztowności i pieniądze, wartości 4,000 złr.

— **Lwów** 31go marca.

(*A. M.*) *Once in a time.* Byłem we Francyi. W pewnem towarzystwie rozmawiano o tem i owem, a także o sądach przysięgłych.

— Słyszałeś pan o wypadku w Lyonie r. 183.?— zapytano mnie — Co za wypadek? nic niewiem.

— Otóż żył w Lyonie Polak, wychodźca z roku 1831. Skrzętny, pracowity, dobił się pozycyi niezawisłej, kupcząc mąką. Znano go i ceniono z poczciwości. Jak zwyczajem, wieczorem poszedł do kawiarni. Zaproponowano mu partyę bilardu. Grają w najlepsze. Ni ztąd ni zowąd wszczyna się spór między nim i Francuzem o reguły gry. Przyszło do grubijaństwa. Francuz w uniesieniu przebąknął: *„Vagabond!“* Polak jak tnie kijem bilardowym po łbie, Francuz bez ducha na ziemi. Niemymówił Jezus Marya. Oddano zabójcę pod sąd. Zgromadzają się przysięgli... „Niewinny!“ wyrzeczono jednogłośnie. — Spytacie mnie: do czego to wszystko?

Prosta rzecz! Sądy przysięgłych uniewinniły ks. Piotra Bonapartego. Ja znając Francuzów, założyłem się dwa tygodnie temu — o *5 cygar* — że zostanie uniewinnionym— i wygrałem!— Jakto, z Polakiem założyłeś się? zapytacie. — Uchowaj Boże! Czyż bowiem można znaleźć Polaka, coby kwestyę inaczej pojmował? (frazes utarty). Wystawcie więc sobie, jakie było moje zdziwienie, gdy temi dniami czytam w jakimś dzienniku polskim *tromtadratę* na wyrok w Tours!— Zdumiałem się! Bronią tam Noira za to, że Piotrowi dał policzek! — Że w Wiedniu żydzi w niebogłosy krzyczą — to niedziwota: ale że Polak im potakuje, to chybaby świadczyło, iż gdyby jego kto znieważył— zapozwie i wygra — 5 złr. za policzek. Zły to znak.

— Dnia 31 marca pochmurno. Termometr od + 0°.6 doszedł do + 2°.2 R. Barometr zwolna posuwa się w górę; o godzinie 6ej rano dnia 1 kwietnia stał on na 330·38, termometr na + 0°.8 R. Wiatr północnowschodni slaby.

— W sobotę dnia 2 kwietnia, Śgo Franciszka z Pauli wyznawcy.

Sprawy sądowe.

Proces księcia Piotra Bonapartego.

(Dokończenie)

(Posiedzenie z dnia 26 marca.)

Pr. Głos ma pan prokurator jeneralny.

Prok. Grandperret. Podnosi najprzód ważność najwyższego trybunału, który jest sądem całego kraju i który musiał być zebrany pomimo oporu stronnictw, pomimo oporu oskarżonego, gdy ustawy dotyczące sprawiedliwości, nie mogą być zdawane na chwilowe wiatry politycznego życia, lecz winny być z góry określone. Stanowisko oskarżonego jest dla niego ciężarem i niebezpieczeństwem w obec trybunału. Jako oskarżyciel wzywający potępiającego wyroku, muszę wam panowie przypomnieć zarazem wszystkie napaści podnoszone przeciw oskarżonemu, nawet w tej sali przeciw wszelkim zwyczajom sądowniczej praktyki. Należy nam rzecz rozpatrzeć bez przesady. Zdaniem moim ani wersya wypadku jaką opowiada Książę, ani którą podaje p. Fonvielle nie zasługują na bezwzględną wiarę. Rozpatrzmy fakta.

Na Korsyce założony został dziennik, który napadał na sławę Napoleona I. Książę uważa sławę pierwszego cesarza za nienaruszalne sanktuaryum. List jego był nader gwałtowny w wyrażeniach, musiał on wywołać replikę ze strony dziennika *Revanche, a Marseillaisa,* która się wmięszała do tej sprawy zamieściła artykuł będący przyczyną wyzwania ze strony Księcia redaktora Rocheforta. Artykuł *Marseillaisy* pojawił się 9 stycznia, ale już poprzednio miał zamiar p. Grousset wyzwać Księcia i sądząc, że pewnym skandalem przyniesie korzyść swej partyi wywoływał agitacyę, tak że już na kilka dni przed wyzwaniem chodziły wieści, iż coś się ma stać, że Książę Piotr Bonaparte jest wmięszany w jakąś sprawę. Samo wyzwanie księcia odbyło się nie według właściwych form, gdyż sekundanci nie mieli potrzeby przychodzić do Księcia, a kiedy już obrali tę drogę wyzwania nie powinni byli przychodzić uzbrojeni.

Co do zajścia, prokurator uchyla wersyę aby Książę mógł uderzyć Noira i potem go zabić, już dla tego, że uderzony rzucił by się na napastnika, o czem jednak nie ma mowy w zeznaniach p. Fonviella. Co do uderzenia Księcia tej świadectwo daje kontuzya na twarzy zkonstantowana przez wielu świadków. Toż samo potwierdzają inne świadectwa, dowodzące, że p. Fonvielle sam po wypadku to utrzymywał. Sądzę zatem, że była prowokacya. Nie wyklucza ona wcale karygodności, gdyż prowokacya nie dowodzi jeszcze aby był powód koniecznej obrony. Takiego powodu nie było, gdyż Książę wprzódy strzelił, zanim ujrzał pistolet w ręku Fonviella. Źle zrobili sekundanci, że przyszli uzbrojeni, ale czy lepiej zrobił Książę, że ich przyjął z ręką na pistolecie, że broni tej użył, że zabił człowieka. Książę chciał się zemścić za obrazę, a nie unikał niebezpieczeństwa mogącego się zdarzyć na przyszłość, dla czego on prokurator nie widzi wcale możności przyjęcia koniecznej obrony i żąda werdyktu potępiającego.

Książę sam wreszcie wywołał zajście, gdyż przyjął sekundantów p. Grousset w sposób nieprzyzwoity i obrażający: gdyby nie jego zachowanie się Noir nie byłby zginął. Wszak sam Książę zeznaje, że miał rękę podniesioną, czyli postawę wyzywającą. Wszystko to wskazuje, że Książę powinien być ukarany, wprawdzie są rzeczy zmniejszające stopień karygodności, ale występek pozostaje i winien znaleść zadość uczynienie.

Leroux obrońca Księcia. Najprzód podnosi przeszłość Księcia, dowodząc, że Książę wcale nie zasłużył na epitet awanturnika. Tłómaczy on na korzyść Księcia wiele wypadków z jego życia, co mu się mniej szczęśliwie udaje, mianowicie co do zabicia oficera żandarmeryi w Rzymie, gdzie Książę mniemał, że działa w koniecznej obronie, gdyż go rozbrajać miano. Książę rzeczywiście jako wojskowy miał życie burzliwe, przyjmował różne pozycye, podobnie jak p. Fonvielle, bo taką była natura stosunków.

Mowca przechodzi do charakterystyki Noira, który wychodzi z pod jego pęzla, jako człowiek szukający zaczepki, burzliwy, namiętny i t. p. Była wówczas chęć osłoniecia Rocheforta i któż może zapewnić, że sekundanci p. Grouseta nie przyszli już z zamiarem wypoliczkowania Księcia.

Książę jako Korsykanin ma zwyczaj noszenia broni.

Obrońca wyobraża sobie fakt zajścia zgodnie z opowiadaniem prokuratoryi, ale była obrona konieczna — należało bronić swego życia, honoru. Karygodność nie może być dopuszczoną już z tego powodu, że Książę nie miał chwili czasu do namysłu — gdzie zaś nie ma woli, nie może być mowy o odpowiedzialności: wnosi zatem werdykt uniewinniający.

Floquet powiada, że pozostaje przy twierdzeniach poprzednich, ale nie podejmuje repliki.

Demange obrońca Księcia. Panowie obrona jest zupełna, mamy przed sobą nieszczęście do żałowania, ale nie zbrodnię do ukarania. Mowca raz jeszcze rozbiera powszechnie znane szczegóły i kończąc winę wypadku składa na fakcyę do której Noir należał.

Książę ściska rękę młodemu obrońcy.

Posiedzenie na tem ukończone.

(Posiedzenie z d. 27 marca.)

Ostatnie.

Os. na zapytanie prezydenta czy ma co dodać do swojej obrony, rzekł:

Panowie przysięgli trybunału!

Pomiędzy potwarzami niegodnej *Marseillaisy,* na jednę nie odpowiedziano kategorycznie. Mówiono, pisano, że popełniłem morderstwo w Ameryce. To fałsz, zupełny fałsz; nawet nie zraniłem nikogo w Ameryce. Byłem tam z moim krewnym Ludwikiem Napoleonem Bonaparte, dziś cesarzem Francyi. Ani on ani ja nie siedzieliśmy tam ani nawet godziny w więzieniu.

Miałbym wiele do powiedzenia, ale musiałbym dotknąć polityki w ogólności, stosunków rodzinnych własnych i moich przodków, ponieważ te punkta nie zostały prawie dotknięte przez obronę. Upraszam Panów, abyście sądzili po potwarzy jaką podniosłem, wartość innych przeciwko mnie zarzutów. Chciałem tylko, aby wiedziano, że jeśli nie mówię dłużej, to ani przez opieszałość, ani przez bojaźń. Powiedziano, że 200,000 sądzę, że cyfra przesadzona — wydało przeciw mnie wyrok ulicy, jedyny jaki uznaje p. Laurier; otóż z owych 200,000 przynajmniej $^{9}/_{10}$ było ciekawych. Przypuszczam zanadto rozsądku w publiczności paryskiej, abym mógł wierzyć inaczej, jakkolwiek zawsze źle zrobiła, że tak licznie się zgromadziła. Co do mnie samego to chyba dodam, że wszystko co powiedziałem jest rzetelną prawdą. Za żadną cenę od prawdy bym nie odstąpił.

Pr. Debaty ukończone.

Sąd przystąpił do postawienia pytań. Odpowiedź przysięgłych i wyrok są dobrze znane.

Przyjechali do Krakowa od 31go marca do 1go kwietnia.

HOTEL DREZDENSKI: Juliusz Dembiński właściciel dóbr z Galicyi, Adam Uznański właściciel dóbr z Galicyi, Antoni Göedke właściciel dóbr z Kongresówki, A. Moltzen bankier z Berlina.

HOTEL SASKI: Antoni Kaczkowski Dr medyc. ze Lwowa, hr. Jan Zamoyski właściciel dóbr z Warszawy, Henryk Haller właśc. dóbr z Jurczyc, Aloizy Rybicki adwokat z Rzeszowa, Jan Łapotojkow właśc. dóbr z Petersburga, Karol Lachmann właśc. dóbr z Galicyi, Józef Majdner kupiec ze Szląska, Stefan Wadliński z Galicyi, Szymon Robiński z Galicyi.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne

Monachium 30 marca. W ciągu ogólnych obrad w Izbie deputowanych nad nadzwyczajnym budżetem wojskowym, minister wojny zbija stanowczo zmniejszenie liczby lat stawiennictwa do wojska, gdyż Bawarya musi baczyć na to, aby wojsko jej równało się względnie co do siły innym wojskom niemieckim. Zmiana systemu sprowadziłaby teraz, gdy reforma zaledwie zaczyna przynosić owoce, dezorganizacyę wojska.

Monachium 30 marca. Prezes sądu apelacyjnego w Monachium Neumler i adwokat, właściciel ziemski Böcking w Palatynacie, mianowani zostali dożywotnimi członkami Izby wyższej.

Karlsruhe 30 marca. Izba wyższa uchwaliła jednogłośnie, niemal w tej samej redakcyi co Izba deputowanych, ustawę finansową na r. 1870 i 1871, tudzież kodeks wojskowy.

Paryż 30 marca. Tardieu, który jako powaga w świecie lekarskim stawał w przeszłym tygodniu w procesie księcia Piotra Bonapartego, wygwizdany był przez uczniów medycyny i podał się do dymisyi. *Le Temps* mniema, że nieudanie się projektu reformy senatu jest już niewątpliwe.

Paryż 30 marca. Zapewniają, że ks. Piotr Bonaparte pozostanie w tej chwili w Paryżu, a później wybierze się na dłuższy czas w podróż. Dalej mówią, że książę Napoleon przeciwnym jest senatus konsultowi z powodu postanowienia o rejencyi.

Creuzot 30 marca. Liczba górników wstrzymujących się od roboty, coraz bardziej się zmniejsza. Nie zanosili oni dotąd żadnych skarg ani nie żądali powiększenia płacy. Nikogo więcej nie aresztowano.

Marsylia 30 marca. Listy z Konstantynopola donoszą, że Nubar pasza (wysłannik wicekróla) przyjmowany był przez wgo wezyra z wielką uprzejmością i że wezyr pochwalał reformę sądownictwa w Egipcie.

Florencya 31 marca. Jenerał Cialdini podał się do dymisyi z powodu zamianowania jenerała Nobillanta dowódzcą w Rawennie. *Opinione* mówi, że zbliża się kryzys ministeryalna; Minghetti ma wejść do gabinetu. Pomimo urzędowego zapewnienia, iż spokojność wszędzie przywrócona, dworzec kolei żelaznej w Bononii obsadzony jest wojskiem. W Neapolu i Parmie znaleziono plakaty rewolucyjne i zaszedł drobny ruch.

Genua 31 marca. Książę Piotr Bonaparte najął sobie mały dom miejski nad Riviera occidentale.

Belgrad 31 marca. W Ruszczuku mianowany został jlnym konsulem amerykańskim Dr Hays.

Bukarest 30 marca. Usunięcie się ministra sprawiedliwości Vioreanu a mianowanie na jego miejsce Lahovarego, nie potwierdza się.

Washington 30 marca. W senacie toczą się dalej rozprawy nad traktatem z rzlptą San Domingo. Opozycya przeciw temu traktatowi wzmaga się. Nie ma nadziei, aby traktat uzyskał zatwierdzenie (o rozciągnięcie zwierzchnictwa nad San Domingo, właściwie o wcielenie tej republiki).

Wiedeń 31 marca.

W sferach rządowych niesłychane panuje zamieszanie. Wystąpienie Słowian tak było niespodziewane, że deputowani niemieccy zaledwie mogli wyjść ze zdumienia; najprzód zrobił się ruch między nimi, a potem zaczęli szydzić; jedyny środek nacechowania swej politycznej bezwładności. Wrzawa i hałas powstały na korytarzu, podczas gdy posłowie utrzymyjący porządek w Izbie biegali na wszystkie strony zbierając deputowanych niemieckich, aby zgromadzenie było kompletnem.

Schindler chciał zatrzymać deputowanych polskich, obiecując im, że wniosek swój tak zmodyfikuje, iż nie będzie dla nich przykrym. Nie wiedziano rzeczywiście, czy to uważać za szyderstwo, czy za niezręczność, i jeżeli co oburzyło Polaków do najwyższego stopnia, to brak taktu Schindlera. Wreszcie także ustawa o wyborach bezpośrednich z konieczności, której doniosłość i znaczenie w chwili jej wniesienia wykazałem, musiała również najwyższą obudzić nieufność. W ustawie tej więcej jest nielojalności, niż w przeszłorocznej zwłoce obrad nad rezolucyą: jest to narzędzie absolutyzmu w formie konstytucyjnej. Te okoliczności, oraz opinia własnego kraju spowodowały Polaków do wystąpienia. Cóż więc dalej? każdy się teraz zapyta. Podczas kiedy deputowani naradzali się na korytarzu, zebrali się także ministrowie na posiedzenie, aby się naradzić, co dalej robić wypada. Uchwalono, że p. Hasner uda się do Pesztu, aby osobiście zdać sprawę NPanu z tego, co się stało i jakie należy wskutek tego konieczne przedsięwziąć kroki.

Nie jestem rzeczywiście w stanie dokładnie przytoczyć wam wszystkich punktów uchwały rady ministrów. Zdaje mi się jednak, że jestem dobrze poinformowany, iż uchwalono najpierw: odroczyć sesyę zaraz po uchwaleniu budżetu na r. 1870; powtóre: rozwiązać sejmy, których deputowani wystąpili i rozpisać wybory bezpośrednie, ewentualnie zaś wziąść do pomocy ustawę o wyborach bezpośrednich z konieczności. W ten sposób myśli ministerstwo zapobiedz demonstracyom sejmów. Rozchodzi się więc teraz o to, czy się Cesarz zgodzi na wniosek p. Hasnera. Być może, iż sytuacya jeszcze tak daleko nie postąpiła, żeby ministrowie obecni już upaść mogli; być może, iż postanowienie Polaków niespodzianką jest dla przyjaciół ugody w najwyższych sferach; być może wreszcie, że ministrowie węgierscy ujmą się jeszcze raz za tutejszym rządem, aby tylko przeszkodzić nagłości. Jeżeli te przypuszczenia się sprawdzą, to łatwo także stać się może, iż korona poleci ministerstwu dalej przy władzy pozostać.

Powyżej jeden z korespondentów naszych daje niejakie skazówki zamysłów rządu z powodu obecnego położenia stworzonego wystąpieniem Polaków z Rady państwa; zapowiedziany nam inny list telegraficznie, nie doszedł nas do zamknięcia dziennika. Gazety wiedeńskie bardzo jeszcze niepewnie mówią, a centralistyczna *N. fr. Presse* kładzie tylko nacisk na to, że wyjście części deputowanych nie pozbawia Izby potrzebnego kompletu. Prywatnie dowiadujemy się, że hr. Beust, który miał wyjechać do Pesztu, zdaje się nie podzielać optymizmu gabinetu cislitawskiego, który mniema, że wobec wystąpienia Polaków będzie mógł pozostać bez zmiany na urzędzie.

W parlamencie północno-niemieckim minister wojny jen. Roon oznajmił, że kodeks karny wojskowy musi się zastosować do kodeksu powszechnego. Izba uchwaliła wniosek Laskera żądający rychłego przedłożenia kodeksu postępowania karnego; a odrzuciła wniosek Hagemeistra o wniesienie postępowania karnego wojskowego; nareszcie uchwaliła wniosek Miquela o potrzebie ustawy związkowej upoważniającej wydawanie pieniędzy papierowych przez każdy rząd związkowy niemiecki.

Dopiero w październiku upływa czas ukończenia okresu prawodawczego sejmu pruskiego, a ponieważ rząd chciałby przed ukończeniem tego okresu zwołać sejm, przeto, jak zapowiada *Provinz. Corr.*, rząd rozwiąże sejm, aby mógł wcześniej rozpisać wybory.

Wiadomo, że Prusy nie przyjęły żądania Badenu, i nie przypuściły go do Związku północnego; ale jak hr. Bismark oświadczył, większe zbliżenie się całych południowych Niemiec do Związku północnego byłoby pożądane. Otóż, gdy na podstawie traktatu prażskiego wolno związkowi południowemu mającemu się utworzyć, złączyć się z Związkiem północnym, przeto polityka pruska zmierza teraz właśnie do utworzenia związku południowego, licząc na to, że otrzyma nad nim supremacyę. W tym duchu podniesiono teraz na nowo myśl utworzenia związku południowego.

Powyżéj dajemy dosłownie projekt senatus-konsultu wniesiony w senacie w poniedziałek. Według niego, ponieważ Ciało prawodawcze liczy 292 członków, senat może być doprowadzony do liczby 195, a dotąd liczył najwięcej 150 członków; nie wchodzą w to jednak członkowie z urzędu zasiadający w senacie, jak książęta krwi, marszałkowie, kardynałowie. Art. 31 i 32 konstytucyi mające być zniesione, dawały senatowi prawo zmiany konstytucyi; inne artykuły powołane w senatus-konsulcie tyczą się różnych postanowień konstytucyjnych. Cesarz ma nie być przychylnym zmianie konstytucyi.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Wiedeń 1 kwietnia. (prywatna) Słychać, że Rechbauer zamierza wnieść niebawem wniosek o odroczenie Rady państwa.

Wiedeń 1 kwietnia. Wydział rezolucyjny przyjął na wczorajszem posiedzeniu nocnem projekt ustawy o wyborach z konieczności, a to po mowach ministrów Herbsta i Brestla, którzy zalecali tę ustawę jako uzupełnienie ustawy zasadniczej państwa o reprezentacyi monarchii. *Neue fr. Presse* donosi, że zaraz po wczorajszem posiedzeniu izby deputowanych zebrała się rada ministrów i jednogłośnie uchwaliła upraszać Cesarza o upoważnienie rozwiązania tych sejmów, których deputowani opuścili Radę państwa, i uczynić zawisłem swoje pozostanie na urzędzie od rozstrzygnięcia w tym przedmiocie. Biskup berneński hr. Schaaffgotsche umarł.

Wiedeń 1 kwietnia godz. 1¼ po południu (*prywatna*). Rada ministrów postanowiła wczoraj żądać rozwiązania sejmów galicyjskiego i kraińskiego, i z tego zrobić kwestyę gabinetową. Hr. Beust nie odjechał wczoraj; Cesarz wraca tu rychlej niż się spodziewano. Dzisiejsze dzienniki poranne, wyjąwszy *Neues Fremdenblatt* i *Neue freie Presse*, oświadczają się wszystkie przeciw rządowi. *N. Fremdenblatt* odwołuje się do odwagi rządu; *N. fr. Presse* grozi Polakom, że zginą pod Rosyą; *Vaterland* tryumfuje; *Vorstadt-Ztg* i *Morgenpost* domagają się usunięcia ministerstwa i rozwiązania Rady państwa; *Wanderer*, *Fremdenblatt*, *Presse* i *Tagblatt* robią rząd odpowiedzialnym za katastrofę. *Tagblatt* nazywa większość Rady państwa kliką ministeryalną i mówi, że Schindlerowi należy historyczna zasługa wyparcia Polaków. *Fremdenblatt* mówi, że obecne ministeryum dość już długo gospodarowało.

Monachium 1 kwietnia. Izba deputowanych uchwaliła jednogłośnie wnioski wydziału względem nadzwyczajnego kredytu wojskowego.

Rzym 31 marca. Papież i ultramontanie w wielkiem się znajdują strapieniu, bo myśl pojednania zdaje się być porzuconą.

Kursa. Wiedeń 1 kwietnia godz. 2 minut 55. 5% zjedn. dług państwa bankn. —·—. - zjed. dług państwa w srebrze —.—.— Losy z r. 1860 97·60. — Akcye banku 724. — Akcye kredytowe 289·50. — Londyn —·—. — Srebro —·—. — Dukat —. —. — Lombardy 237·20.— Losy z roku 1864 121·25. — Akcye franko-austryac. 119·—. — Napoleony 9·90—. — Akcye kol. gal. Karola Ludw. 241·75. — Akcye kol. Lwow.-Czerniow. 209·—.— Akc. kol. północ.-wschod. 165·25. — Akcye banku związkow. (Vereinsbank) 122·—. — Akcye banku jeneral. 93·50. — Renta w srebrze 71·—. — Oblig. indemniz. gal. 74·50. — Akcye banku wiedeń. dla obrotu ogóln. 114.50. Akcye anglo-banku 350·—. Akcye kol. rządowej 398.50. — Akcye kol. siedm. 170. —— Akcye kol. Rudolfa 166·50. — Akc. kol. Pardubic. 182·50. — Akcye kol. północ. 225·—.— Tramway 210·25. — Akcye banku budowy 73·50.— Akcye kol. wschod. 96.50. — Akcye kol. Alföld. 175·25. Akcye banku anglo-węgierskiego 102·50. Usposobienie giełdy: stałe.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 1 kwietn.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100 zł.	110	108
„ nowe obr. „	115	112
Listy zast. pol. z kup.	95¼	94¾
Bankn. pol. za 100 złr.	445½	442
Ruble ros. za 100 rsr.	150¾	150⅛
Talary pr. za 100 tal.	182½	181½
Bankn. pr. za 100 złr.	82¾	82
Srebro nowe austr.	121½	120½
Dukat ważny	5 90	5 83
Napoleon d'or	9 93	9 88
Półimperyały rosyj.	10 15	10 —
4% gal. listy zast. bez k.	77½	76¾
5% „ „ „ „ „	85½	84½
Obl. indemniz. z kup.	76¼	75½
Akc. k. g. z dyw. bez k.	244	242½
„ L. Czer. z całą wpł.	211	209
Listy austr. zak. kr. z.	89 25	88 75
„ 6% ban. rustyk.	91 50	90 50
Listy gal. ban. hipot.	90 25	89 75
Wiedeń 31 marca.		
5% zjed. dług. pań. ban.	61 30	61 20
5% „ „ „ sreb.	71 —	70 90
„ Obl. ind. czeskie	95 —	94 —
„ „ bukowiń.	74 75	74 25
„ „ galicyjs.	75 —	74 50
„ „ niż. Aust.	— —	97 —
„ „ siedmiog.	75 75	75 50
„ „ węgiers.	79 75	79 25
Pożyczka głod. gal.	— —	— —
5% węg. pożycz. kol. po 120 złr. (300 frk.)	109 10	108 90

Listy zastawne	żądają	płacą
5% zakł. kred. austr.	107 25	107 —
5% zakł. kred. austr. spłacalne w 33 lat	90 20	89 90
4% galicyjskie	77 —	76 50
5% „	85 50	84 50
6% gal. zakł. kr. włoś.	91 50	91 —
5% Banku nar. los.	98 —	97 80
5% węgier. los.	90 75	90 25
5% Domin. pań. 120 fl.	127 50	127 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	234 50	233 50
„ „ „ 1854	91 50	91 —
„ „ „ 1860	98 —	97 80
„ „ „ 1864	121 50	121 30
„ Como renty	24 —	23 50
„ Kredytowe	163 75	163 25
„ ks. Klary	37 —	36 —
„ żegl. par. na D.	100 —	99 50
„ hr. Keglevich	18 50	17 50
„ miasta Budy	34 50	33 50
„ Księcia Palfy	31 50	30 50
„ Rudolfa	16 —	15 50
„ ks. Salm	41 —	40 —
„ hr. St. Genois	30 50	29 50
„ hr. Waldstein	23 —	22 —
„ ks Windischgr.	21 50	20 50
Akc. bank. i przem.		
Banku anglo-austr.	353 —	352 —
„ anglo-węgier.	103 —	102 75
Zakł. kredyt. austr.	290 —	289 80
„ „ węgier.	92 50	92 —
Banku franko-austr.	119 —	118 50

	żądają	płacą
Banku franko-węgier.	59 50	59 —
„ kraj. galicyjs. we Lwowie	— —	— —
„ wied. d. obr. pł.	118 —	117 —
„ galic. hipote.	— —	106 —
„ narod. austr.	725 —	724 —
„ związkow. aust.	122 75	122 25
„ dla obr. ogóln.	114 50	114 —
Kolei Alfeldz.-fiiumeń.	176 —	175 50
Żegl. par. na Dunaju.	605 —	603 —
Kolei Ces. Elżbiety	193 —	192 50
„ półn. Ces. Ferd.	2255	2250
„ galic. Kar. Lud.	242 50	242 —
„ Koszyc.-Bogum.	65 —	64 50
„ Lwow.-Czern.	209 75	209 25
„ Rudolfa	167 —	166 50
„ Siedmiogrodzk.	170 50	170 -
„ rządowej	397 —	396 —
„ południowej	238 80	238 50
„ Pardubickiej	182 50	182 —
„ Cisańskiej	247 25	246 75
„ węg. półn.-wsch.	165 50	165 —
„ węg. wschodn.	97 —	96 50
Tow. handl. płod. leś.	39 —	38 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. pół. czes. po 300 fl. a w sr. po 5% za 100 fl.	94 80	94 60
Kol. zachod. czesk. za 300 fl. w.a. sr. 100 fl. w.a	94 75	94 25
Żeglugi par. na Dunaju	— —	— —
Kol. Ces. Elżb. 5% za 100 fl. m. k.	— —	— —
„ (sr. po 100 fl. w.a.)	94 —	93 50

	żądają	płacą
Kol. C. El. (Emis. 1862)	91 50	91 25
„ pół. C. F. 100 fl. k.m.	90 75	90 50
„ „ „ 100 fl. w.a.	88 50	88 —
„ w sre. 5% „ „ „	105 70	105 40
Kol. gal. K. L. 300 fl. w.a.		
„ „ w sreb. 100 fl. w.a.	103 -	102 —
„ „ Emisya II.	97 75	97 25
Kol. Lw. Czer. po 300 fl. (w sr. 5% za 100 fl.)	84 50	84 —
„ „ „ Emis. II	95 —	94 50
Loyd. austr. 100 fl. m.k.	— —	— —
Tow. pragg. przem. żel. po 300 fl.	102 50	101 50
Kol. Rudolfa po 300 fl.		
„ (w sr. 5% za 100 fl.	94 60	94 40
Kol. Sied. za 200 fl. w.a.	93 25	93 —
Kol. rząd. 500 fr. za szt.	142 75	142 25
„ „ Emis 1867	142 20	141 80
Kol. poł. 500 fr. szt.	122 50	122 25
„ Bony 1870-1874 6%	248 75	248 25
Kol. połud. półn. niem. 5% za 100 fl.	82 50	81 50
„ „ w srebrze	— —	96 —
Waluty		
Cesarskiej korony	— —	— —
Dukat na wagę	— —	— —
„ odrączkowy	5 86	$5\ 85^{5}$
Napoleondory	$9\ 90^{5}$	$9\ 89^{5}$
Imperyały rosyjskie	— —	— —
Talary związkowe	— —	— —
Srebro	121 35	121 10
Złoto al marco	5 84	5 83

	żądają	płacą
Fryderyki	10 35	10 30
Luidory	10 10	10 —
Suwereny angiel.	12 45	12 35
Pruskie bil. kasowe.	1 82·25	1 81·75
Srebro, kupony	121 35	121 15
Lwów 30 marca.		
Akcye kol. gal. b. kup.	244 —	243 —
„ lwow.-czer.	210 50	209 75
„ Banku hip. gal.	107 —	106 —
Listy z. To. kr. gal. 5%	85 25	84 75
„ „ 4%	77 —	76 50
Listy zast. bankn hip.	90 30	90 —
Obligi indem. b. kup.	75 -	74 65
5% Pożyczka narod.	— —	— —
Dukat holenderski	5 84	5 77
„ cesarski	5 86	5 80
Półimperyał rosyjski	10 15	10 —
Rubel srebr. rosyjski.	1 96	1 90
„ papier. „	1 51	1 50
Talar pruski	1 83¼	1 82¼
Warsz. 30 marca.		
Listy zast 1 ser. rub.	95 26	94 93
„ „ 2 ser. „	94 93	94 68
kupon „	— —	—1 7 7/9
Listy likwidacyjne „	76 34	76 —
kupon „	— —	1 32 2/9
Pożyczka r. 1864 „	151 —	— —
„ r. 1866 „	150 —	— —
Kolej warsz. wieb. „	70 —	69 —
„ warsz. bydg. „	73 —	72 —
„ warsz. teres. „	— —	— —

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR
Antoni Kłobukowski.

┼

NEKROLOG.

Dnia 27 Marca r. b. rozstał się z tym światem ks. Paweł Nowina Ujejski, proboszcz w Zaborowie, powiecie Brzeskim. Zacność charakteru, najskrzętniejsze i z głębokiego przekonania dopełniane obowiązki pasterskie, ocenianie przyjaźni drugich dla siebie i obdarzanie wzajemne tym skarbem, gościnność, skromność i prostota obyczajów staropolskich, miłość i szczodrobliwość dla rodziny, były cechą zacności tego świątobliwego męża. Żal bolesny ubogich, duchowieństwa, parafian i przyjaciół, licznie na obrząd pogrzebowy przybyłych, towarzyszył mu w zacisze grobowe. Jak drzwi u nieboszczyka stały dla przyjaciół i ubóstwa na ościeź, tak i podwoje Królestwa niebieskiego niechaj mu będą otwarte! (579)

August książę Ordynat Sułkowski na Rydzynie, obecny posiadacz familijnego fideikomisu Rydzyna, utworzonego ustawą z daty: Warszawa dnia 16 Stycznia 1783 r., wniósł o wydanie uchwały familijnej w celu zmienienia artykułu XII. ustawy ordynacyjnej, końcem zaciągnienia pożyczki od nowego ziemskiego Towarzystwa kredytowego dla prowincyi Poznańskiej, w kwocie aż do 250.000 talarów w czteroprocentowych listach zastawnych, przy oddaniu w zastaw substancyi dóbr do ordynacyi należących i to z warunkami, że aż do zupełnego umorzenia i wykreślenia tej pożyczki z księgi hipotecznej zrzeka się każdoczesny Ordynat zarządu i używania przychodów z dóbr do ordynacyi należących, i że aż do tego czasu królewska Dyrekcya ziemskiego Towarzystwa kredytowego zarząd obejmie.

Stósownie do §§. 9 i 10 prawa, z dnia 16 Lutego 1840 r., dotyczącego uchwał familijnych przy fideikomisach familijnych, fundacyach familijnych i lennach, wzywamy przeto wszystkich niewiadomych oraz następujących ekspentantów, z osoby wprawdzie znanych, ale co do ich stnienia i pobytu niewiadomych, jako to:

1. Aleksandra Szembeka albo tegoż w prostej linii potomków płci męskiej.
2. Aleksandra Potockiego, albo tegoż w prostej linii potomków płci męskiej.
3. Księżnę Johannę Sapieżynę, albo tejże w prostej linii potomków płci męskiej.
4. Płci męskiej potomków w prostej linii Teresy Wielopolskiej.
5. Stanisława Lubę, lub tegoż w prostej linii potomków płci męskiej.
6. Teodora hrabiego Sułkowskiego, lub tegoż w prostej linii potomków płci męskiej.
7. Kazimierza hrabiego Sułkowskiego, lub tegoż w prostej linii potomków płci męskiej.
8. Ignacego hrabiego Sułkowskiego, lub tegoż w prostej linii potomków płci męskiej.
9. Istniejące może córki, pochodzące z małżeństw córek pierwszych ordynujących książąt Sułkowskich, lub tychże w prostej linii potomków płc męskiej.
10. Córkę pani z Lubów Bagniewskiej, lub tejże w prostej linii potomków płci mężkiej.
11. Potomstwo z prostej linii płci męskiej Heleny z Sułkowskich Zbijewskiej.
12. Zamężne córki Heleny z Sułkowskich Zbijewskiej, lub tychże w prostej linii potomków płci męskiej.
13. Stanisława hrabiego Wodzickiego.
14. Tomasza hrabiego Potockiego, resp. tegoż synów: Michała, Antoniego i Stanisława hrabiów Potockich.
15. Stefana hrabiego Potockiego,

jeżeli zdołają udowodnić dopełnienia warunków, pod któremi ich powołanie do sukcedowania nastąpić może, ażeby co do wydać się mającej uchwały familijnej zdali deklaracyę i to najpóźniej w terminie

na dzień 19 Lipca 1870 r. z rana o godzinie 12

przed Dyrektorem Sądu powiatowego panem Gottschewskim wyznaczonym, w przeciwnym bowiem razie zostaną niestawający z ich prawem do protestacyi wykluczeni. Uczestnikom, którzy się jako tacy wylegitymują, projekt do uchwały familijnej w naszem III. biórze przedłożonym zostanie. (212-3-1)

Leszno dnia 10 Stycznia 1870.

Królewski Sąd powiatowy. Wydział I.

Wydawca: *Stanisław hr. Tarnowski.* Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.* Rządzca Drukarni: *Józef Łakociński.*